Redakcja Karola 1. — Telefony: [illegible]. Administracja Karola 1, Telefon [illegible]. [illegible] 1 do 2 po południu.

Warunki prenumeraty:

PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem [illegible] w administracji „Echa" 2 zł. 10 gr. [illegible] do domów 40 gr. Od dnia 1 stycznia 1931 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 50 gr. miesięcznie lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie z góry). Prenumerata zagraniczna 4 zł. 20 gr. [illegible]

Echo

Rok VIII. Nr. 166 167 — Łódź, piątek 17 czerwca 1932 r.

Dekoracja biskupa chełmińskiego.



[...] Szwoleżerów Rokitniańskich stacjo[nowany] w Starogardzie obchodził swoje [...] święto pułkowe. W uroczystoś[ci] [wz]ięli udział m. inn.: Komisarz Ge[neralny] R. P. w Gdańsku dr Papee oraz [biskup] chełmiński ks. Okoniewski. Ilu[stracja] przedstawia moment dekoracji ks. [biskupa] Okoniewskiego honorową odznaką [...] II pułku Szwoleżerów przez do[wódcę] pułku podpułkownika Leona Mickiewicza.

Trzy warunki generała Schleichera.

Kronprinz nie zasiądzie na fotelu prezydenta Rzeszy.

Minister Reichswehry o porozumieniu francusko-niemieckiem.

Berlin, 17 czerwca. (Od wł. kor.) — W dniu wczorajszym agencje ogłosiły wywiad z niemieckim ministrem Reichswehry generałem von Schleicherem. Generał Scheicher zaprzecza wiadomościom jakoby nosił się

z zamiarami dyktatorskiemi

i dementuje pogłoskę, jakoby pewne koła zamierzały zmusić Hindenburga do rezygnacji i

na rzecz Kronprinza.

Przechodząc do polityki zagranicznej gen. Scheicher podkreślił iż narodowe partje Rzeszy dążą szczerze do współpracy francusko-niemieckiej. Niemcy są gotowe zawrzeć



GEN. SCHLEICHER
minister Reichswehry.

porozumienie gospodarcze z Francją

i taka koalicja gospodarcza jest wręcz nieodzowna. Niemcy uważają iż współpraca ta zależy od trzech zasadniczych warunków:

1) Niemcy muszą być oczyszczone od zarzutu odpowiedzialności

za wszczęcie wojny światowej.

2) Uwolnienie Niemiec od świadczeń reparacyjnych,

3) mają być usunięte nierówności stanu zbrojeń Niemiec i Francji.

Wybryki mody



Kolczyki olimpijskie, to ostatnia nowość amerykańskiej mody.

5,500,000 zł. na zakup podkładów kolejowych.

Warszawa, 17 czerwca. Ministerstwo komunikacji zdecydowało zamienić na nowe 2.800.000 sztuk podkładów kolejowych w ciągu roku bieżącego. 1.000,000 podkładów zamienionych zostanie przez zasoby, posiadane w magazynach, 1.800.000 sztuk podkładów zaś będzie zakupionych kosztem

około 5.500.000 zł.

W roku bieżącym konjunktura dla zakupu podkładów kolejowych jest wielce korzystna.

Kumunikacja lotniczo-pocztowa przez Atlantyk.

Uchwała kongresu w Waszyngtonie.

Waszyngton, 17 czerwca. (tel. wł.) Na wczorajszem posiedzeniu kongresu przyjęty został tak zwany crosser—bill o subwencjonowaniu przez państwo komunikacji lotniczo-pocztowej przez Atlantyk. Bill musi jeszcze przejść przez senat, gdzie prawdopodobnie zostanie

również przyjęty.

W ten sposób Stany Zjednoczone wprowadzają na tory realne problem regularnej komunikacji lotniczej transatlantyckiej, której realizacja wymaga znacznego nakładu i kapitału.

Kot skazany na karę śmierci.

Sąd doraźny w Prużanie.

Grodno, 17 czerwca (od wł. kor.) Grodziński sąd okręgowy na sesji wyjazdowej w Prużanie rozpatrywał sprawę Jana Kota oskarżonego o zamordowanie matki i brata celem zawładnięcia ich majątkiem. Kota skazano na karę śmierci przez powieszenie.

[O]kręty wojenne Anglji na wodach chilijskich.

[Pod] wielkim przewrotem wewnętrznym w Santiago de Chile.

[San]tiago de Chile. 17/VI. (Tel. wł.) [...] depesz nadchodzących z Santiago [de] Chile sytuacja polityczna przedstawia się

nader groźnie.

[...] wielka obawa, iż władza w naj[bliższych] dniach przejdzie w ręce komu[nistów].

Kraj przeżywa wielki przewrót wewnętrzny. O groźnej sytuacji w Chile świadczy również fakt, że Anglja na wody chilijskie

wysyła okręty wojenne.

Jeden krażownik zawinął do portu Callao, aby być wpobliżu zagrożonej strefy.

[T]ajemniczy mord w Będzinie.

Kto udusił młodą kobietę?

[Bę]dzin, 17 czerwca (od wł. kor.) [Mie]szkańcy Będzina poruszeni [są] wiadomością o tajemniczem [mo]rdstwie, dokonanem na 29-let[niej] [...]inie Kaniewskiej, zam. w Bę[dzinie] przy ul. Podzamcze 44.

[...] wczoraj rano do mieszkania [Kanie]wskiej przyszedł jej siostrze[niec] [...] zapytać ją, dlaczego nie [przysz]ła do jego matki — jak zwy[kle] na śniadanie, zauważył ją le[żącą na rz]uconej na ziemi pierzynie.

[Zawia]domiona o morderstwie poli[cja] [wsz]częła dochodzenia. Stwier[dzono], że Kaniewska została uduszo[na ręk]ami, a następnie szyję jej ści[snięto] mocno recznikiem.

Kaniewska była panną i mieszkała sama w jedno-izbowem mieszkaniu. Ponieważ była oszczędną i pracowała, mówiono, że posiada w domu pewne oszczędności. Nasuwa to przypuszczenie, że mordu dokonano na tle rabunkowem. Wskazuje na to jeszcze fakt, że w mieszkaniu panował nieład. Mordu — jak ustalono dokonano wieczorem, w chwili, gdy zamordowana przyszła do domu, względnie wkrótce po jej przyjściu, gdyż była ona jeszcze kompletnie ubrana, co wyklucza możliwość popełnienia zbrodni w nocy. Drzwi do mieszkania były otwarte, a

klucz leżał na stole.

Krążą również pogłoski, że Kaniewska miała kolejno kilku narzeczonych, co nasuwa różne przypuszczenia. Ciekawe jest również, że uduszona — jak stwierdzono — wcale się nie broniła, na co wskazują dokładne oględziny jej rąk, a zwłaszcza paznokci.

Skutki jednego wniosku.

WSZYSTKIE FABRYKI w RUCHU!

Wyczekujące stanowisko związków robotniczych.

Łódź, dn. 17 czerwca. Lansowane przez tydzień zgóry hasło rozpoczęcia strajku w przemyśle włókienniczym dla obrony umowy zbiorowej —

spaliło na panewce.

Związki zawodowe, które hasło to rzuciły w masy robotnicze, w ostatniej chwili zmuszone były odstąpić od swych pierwotnych koncepcji i nie chciały wziąść odpowiedzialności za strajk, którego przeprowadzenie wytrącono im z ręki.

Na ostatniem zebraniu delegatów, zwołanem przez związki zawodowe — prezydjum podało pod głosowanie wniosek, czy związki mają objąć akcję strajkową. Do prezydjum wpłynął kontrwniosek, aby akcję objęła

wybrana komisja strajkowa.

Ponieważ zebrani w większości wypowiedzieli się przeciwko objeciu akcji przez związki i usiłowali na miejscu przeprowadzić wybór komisji strajkowej — prezydjum zebrania, w skład którego wchodzili przedstawiciele związków — uważała za stosowne zamknąć obrady i opuściło salę.

Z powodu rozbicia zebrania zwolennicy komisji strajkowej zmuszeni byli opuścić wynajętą przez związki salę i składu komisji strajkowej

nie wybrali.

Sprawa zatem obecnie przedstawia się w ten sposób,

że komisji strajkowej w Łodzi wogóle niema.

Wczoraj oddzielne grupki zwolenników komisji strajkowej obchodziły niektóre fabryki i nawoływały do strajku. Wszędzie jednak

napotykały na upór

robotnicy bowiem wychodzili z założenia, że jeśli związki odsunęły się od akcji — nie mają powodu i nie chcą porzucić pracy, zwłaszcza że komisja strajkowa nie została wybrana i wogóle nie istnieje.

Dlatego też zarówno wczoraj jak i dziś we wszystkich fabrykach przemysłu włókienniczego w Łodzi praca odbywa się normalnie.

To samo donoszą nam z prowincji, ze Zgierza, Pabjanic i t. d.

A co mówią związki?

Twierdzą one mianowicie, że jeśli strajku nie prowadzą, nie biorą absolutnie żadnej odpowiedzialności za to, co się stało, i co się stanie... Uważają, że akcją strajkową prowadzi ulica i dlatego nie mają zamiaru zabierać w tej sprawie głosu. Stanowisko związków jest wyczekujące.

Strajk włoski w hutach żelaza.

Odrzucone postulaty 2,500 robotników.

Katowice, 17 czerwca. Zatarg o płace akordowe w górnośląskiem hutnictwie żelaza w bież. tygodniu przybrał ostrzejsze formy.

Wczoraj rano o godz. 8,15 przystąpiła cała załoga huty „Bismarcka" w Wlk. Hajdukach do strajku. Przed południem

strajkowało 2.000 robotników,

a przy południowej zmianie 2.500. Akcja robotników ma charakter „strajku włoskiego". Załoga bowiem nie opuszcza warsztatów, ale nie wykonuje pracy.

Zarząd huty „Bismarcka" (tak samo jak i inne zarządy hut) z niem 1 maja b. r. obniżył płace akordowe o 20 do 50 proc. Onegdaj wypłacono robotnikom tylko 30 proc. zarobków.

Oddział cienkiej blachy w hucie „Bismarcka" wypłacił robotnikom o 40 proc. mniejsze zarobki akordowe, a wykończalnia cienkiej blachy nawet

o 50 procent mniejsze.

Z inicjatywy inspektora pracy w południe o godz. 12-ej odbyła się konferencja z udziałem przedstawicieli dyrekcji i rady zakładowej. Delegaci rady zakładowej domagali się od dyrekcji nadpłacenia potrąconych od 1 maja b. r. płac akordowych oraz utrzymania dawnych płac, dopóki w tej sprawie nie zapadnie orzeczenie komisji pojednawczej. Dyrekcja postulaty rady odrzuciła.

Dolar i funt w Łodzi.

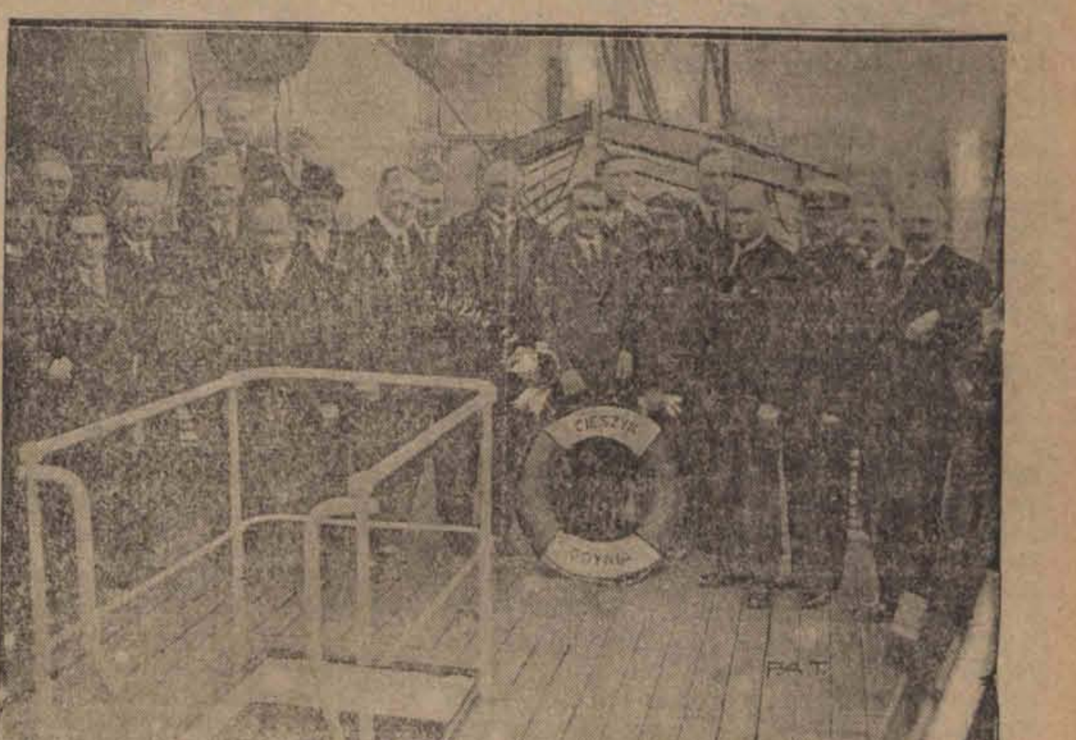
[...] w żądaniu 8.88, w placeniu 8.87; dolar złoty w żądaniu 9.08, w placeniu 9.05; funt angielski w żądaniu 33,10, w placeniu [illegible], marka w żądaniu 2.11, w placeniu 2.10; rubel złoty w żądaniu 4.90, w placeniu 4.80 [...]

Pierwsza rozprawa przeciwko Sylwestrowi Matuszce.



[...] okręgowego w Wiedniu podczas rozpoczęcia procesu przeciwko sprawcy katastrof kolejowych Sylwestrowi [...]

Statek żeglugi polskiej S.S. „Cieszyn" w Antwerpji.



W związku z uruchomieniem przez żeglugę polską regularnej linji Gdynia—Gdańsk — Antwerpja odbyło się na statku „Cieszyn" w czasie jego postoju w Antwerpji przyjęcie, urządzone przez dowódcę statku, w którem wzięli udział: poseł R. P. [...] konsul R. P. w Antwerpji, przed[...]

Nawet po 70-ciu latach więzienia
Matuszka grozi dalszemi zamachami.

Wiedeń, 17/6. Z odczytanego aktu oskarżenia wynika, iż Matuszka urodził się w Jugosławji. Ojciec jego miał małą fabryczkę pantofli. Matuszka wstąpił w roku 1913 do armji austjackiej, był na wojnie, dosłużył się stopnia

podporucznika Honwedów.

Po wojnie zajmował się handlem i przerzucał się z jednej gałęzi do drugiej. Był właścicielem sklepu kolonjalnego, handlował parcelami, dzierżawił kamieniołomy i wreszcie zajmował się hodowlą świń.

Matuszka był spirytystą i założycielem sekty o dziwacznej ideologji. Podkład religijny sekty był zmieszany z podkładem socjalnym. Sekta, zwalczając komunizm i socjalizm, miała na celu dążyć do sprawiedliwości i zapewnić wszystkim ludziom równe prawa. Należał on do klubu „30 dni", którego członkowie składali piśmienną deklarację iż dopiero po 30-tu dniach mogą zawiadomić policję o wykonaniu zamachu, w przeciwnym razie członkowi i jego rodzinie groziła śmierć.

Z aktu oskarżenia wynika dalej, iż Matuszka utrzymywał rozgałęzione znajomości z kobietami ulicznemi i był zarażony ciężką chorobą weneryczną.

Akt oskarżenia zarzuca Matuszce dokonanie dwu zamachów kolejowych w Austrji pod Anzbach, wskutek których zniszczonych zostało wiele wagonów.

Grozi mu kara 5 do 10 lat więzienia. Proces ma potrwać 4 dni.

Zkolei będzie on wydany sądom węgierskim, a następnie niemieckim, aby odpowiadać za zamach dokonany dnia 13 września 1931 r. pod Bia Torbagy na pociąg pośpieszny Budapeszt — Wiedeń, kiedy to zginęło 22 ludzi wskutek katastrofy.

Sądy niemieckie pociągną Matuszkę do odpowiedzialności za spowodowanie katastrofy pociągu Bazylea — Berlin pod Jueterbogiem, wskutek której

109 osób odniosło rany.

Gdy żona Matuszki opuszczała salę, oskarżony przysunął się nagle do odchodzącej, ucałował dwa razy jej ręce, a następnie ukrył twarz w dłoniach.

Na zapytanie przewodniczącego sądu Matuszka odpowiada, iż przyznaje się do winy, oświadczając, iż jest wynalazcą aparatu, który zapobiega zderzeniom się pociągów. Plany swego wynalazku złożył on w węgierskiem ministerstwie kolei. Urządzając zamachy, sądził, że zaniepokoi władze kolejowe, które w rezultacie zainteresują się bliżej jego wynalazkiem.

Dalej Matuszka zaczyna w mętnych słowach przedstawiać założenie ideowe swej sekty.

W odpowiedzi na pytanie przewodniczącego, czy zamierza dokonywać dalszych zamachów, Matuszka oświadczył, że nawet po odcierpieniu kary 70 lat więzienia wykona on wszystkie

zamierzone zamachy.

Z chaotycznych zeznań Matuszki trudno wyciągnąć jakiś sens. Mówi on o swoim wynalazku, o inspirowaniu go przez ducha, wybucha płaczem na wspomnienie ofiar jego zamachów, a równocześnie twierdzi, że dlatego zamachów dokonywał, aby ludziom dać pracę.

Jeden ze świadków zeznał, że Matuszka oddawna odczuwał wielką radość niszczenia.

W rozmowie z dziennikarzami p. Matuszkowa oświadczyła, że jej zdaniem małżonek jej jest niepoczytalny.

Zeznania świadków nie wniosły nic nowego do sprawy.

Dziś zeznaje żona Matuszki.

Wyjazd prof. Szymańskiego
do Holandji i Francji.

Warszawa, 17 czerwca. B. marszałek Senatu, prof. Juljan Szymański, wyjechał w dniu 16 b. m. do Gdyni, skąd statkiem „Śląsk" udaje się do Rotterdamu. Prof. Szymański weźmie udział w uroczystościach jubileuszowych

500-lecia uniwersytetu w Amsterdamie,

które odbędą się w dniu 26 b. m., oraz w dniu 9 lipca b. r. w uroczystościach 500-lecia uniwersytetu w Caen, jako reprezentant Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie. Ponadto prof. Szymański weźmie udział w kongresie okulistycznym w Paryżu w dniu 17 lipca.

Proces trucicielki męża
wyznaczony na 22 b. m.

Radom, 17 czerwca. W styczniu b. r. opinja publiczna zelektryzowana została wiadomością o potwornej zbrodni, której ofiarą padł młody tragarz nazwiskiem Król, o czem pisaliśmy.

Król w nagrodę za odniesienie wiązki drzewa został poczęstowany kieliszkiem wódki przez nieznajomą kobietę.

Po kilku godzinach w strasznych męczarniach skonał w szpitalu. Sekcja stwierdziła śmierć od nieznanej trucizny.

W wyniku energicznego śledztwa ujęta została niejaka Wojciechowska która za namową opuszczonej przez Króla żony Genenoli, otruła go, podając zaprawioną trucizną wódkę.

Kiedy trucicielki zostały aresztowane i prowadzono je na badanie do sędziego śledczego, tłum niejednokrotnie usiłował je zlinczować

Jak się dowiadujemy rozprawa sądowa przeciwko Królowej i Wojciechowskiej wyznaczona została na środę dn. 22 bm.

Narodowy kongres żeglugi
morskiej i śródlądowej.

Warszawa, 17 czerwca. W pierwszym narodowym kongresie żeglugi morskiej i śródlądowej, który

odbędzie się w Warszawie

w dniach 19 i 20 bm., wezmą udział przedstawiciele władz państwowych i wszystkich instytucyj, związanych ze sprawami morza i żeglugi rzecznej. Osobiście przybędą na kongres wiceministrowie: robót publicznych, inż. Górski, oraz przemysłu i handlu, inż. Kożuchowski.

Generalnym referentem spraw rzecznych będzie dyrektor departamentu wodnego w min. robót publ., inż. Prokopowicz, generalnym referentem spraw morskich — naczelnik wydziału żeglugowego w min. przem. i handlu, inż. Rostkowski.

Pierwszy dzień obrad poświęcony będzie

zagadnieniom morskim,

poczem uczestnicy kongresu odbędą wycieczkę statkiem po Wiśle. W drugim dniu omawiane będą sprawy żeglugi śródlądowej. Wieczorem po zamknięciu kongresu uczestnicy wyjadą statkiem do Gdyni, gdzie zwiedzą wszystkie urządzenia portowe.

„MIŁOSTKI KSIĘCIA PANA"
na ekranie „Grand-Kina".

„Miłostki księcia pana" to banalna historyjka amerykańska, obfitująca jednak w prześliczne motywy muzyczne i odznaczająca się dobrem wykonaniem technicznem i aktorskiem.

Rolę tytułową kreuje wielki tenor liryczny, Don Jose Mojica, znany z filmu „Czar tanga", potomek starego hiszpańskiego rodu arystokratycznego, czarujący publiczność głosem i urodą.

„Odkryła" go Mary Garden w czasie jakiegoś

amatorskiego występu.

Polecony przez nią dostał się do Wielkiej Opery w Chicago, gdzie wkrótce zabłysnął talentem. Przed dwoma laty zadebiutował w filmie dźwiękowym, zaangażowany na próbę przez wytwórnię Foxa.

Film pod tyt. „Czar tanga" zdobył mu olbrzymie uznanie. W entuzjastycznych recenzjach porównano młodego śpiewaka do zmarłego przedwcześnie Rudolfa Valentino.

Następny jego film to „Pieśń trubadura", wreszcie trzeci i najnowszy to — „Miłostki księcia pana", w których partnerką jego jest Conchita Montenrego, podziwiana niedawno jako „Kochanka z Tahiti".

Przecudownie brzmią w ustach Don Jose Mojica pieśni hiszpańskie, w których odznacza się nadzwyczajna siła, miękkość i barwa jego głosu.

Nad program — niezwykle ciekawy tygodnik dźwiękowy Foxa, zawierający m. in. zdjęcia z pogrzebu ś. p. prezydenta Francji Doumera.

Pobór rocznika 1911.
Kto ma się stawić jutro?

W sobotę, powinni się stawić przed komisją poborową nr. 1 (ul. Narutowicza nr. 75) mężczyźni rocznika 1911, zamieszkali na terenie 9-go komisarjatu policji państwowej, których nazwiska rozpoczynają się od liter: I. J. K. L. Ł. M. N. R. T.

Przed komisją poborową nr. 2 (ulica Ogrodowa nr. 34) powinni się stawić mężczyźni rocznika 1911, zamieszkali na terenie 14-go komisarjatu policji państwowej, których nazwiska rozpoczynają się od liter: A. C. H. Ch. L. Ł. P.

Zdarzenia i wypadki.

(—) W kancelarji jednego z notarjuszów paryskich nastąpiło otwarcie testamentu Brianda. Treść sprawiła wszystkim niespodziankę, gdyż wyszło najaw, że znakomity mąż stanu posiadał znacznie większy majątek, niż to ogólnie przypuszczano. Pozatem nic nie zapisał na cele dobroczynne.

Posiadłość w Cocherel, kilka domów rentowych i kilka mniejszych folwarków odziedziczyła p. Łucja Uro - Jourdan, zamieszkała w Paryżu. Osoba jej jest znana jedynie z widzenia, gdyż Briand nie miał zwyczaju przedstawiać przyjaciołom swej bliskiej znajomej.

Mieszkanie wraz z umeblowaniem w Paryżu odziedziczył kuzyn znakomitego polityka nazwiskiem Billaud.

(—) Konferencja reparacyjna w Lozannie otwarta została w hotelu „Beau Rivage" przez premjera Herriota, który zaproponował wybranie Mac Donalda na przewodniczącego.

Propozycję Herriota akceptowano, poczem prezydent Motta w imieniu Szwajcarji krótko powitał konferencję, życząc jej owocnych prac.

(—) Wczoraj została podpisana konwencja handlowa między Polską a Turcją.

(—) W Zurichu doszło wczoraj do burzliwych zajść. Wywiązał się szereg awantur. Komuniści wyrywali z jezdni brukowce, bombardując niemi policję. Po pewnym czasie zaczęli strzelać z rewolwerów. Jeden policjant został zabity, a trzech odniosło rany.

W odpowiedzi na to policja dała salwę w tłum kładąc trupem jednego z komunistów i raniąc sześciu. Po salwie demonstranci rozpierzchli się w popłochu.

(—) Na wczorajszem posiedzeniu magistratu załatwiono szereg ważnych spraw. Magistrat omawiał sprawę wydzierżawienia sanatorjum „Unitas" przy ul. Pustej, by w ten sposób umożliwić reorganizację lecznictwa w szpitalach miejskich.

Sanatorjum „Unitas" wydzierżawione będzie na 10 lat za sumę 55.000 zł. rocznie.

W związku z wydzierżawieniem tego sanatorjum, które przejdzie pod zarząd miasta od 1 stycznia 1933 r. — zlikwidowany będzie szpital miejski św. Aleksandra przy ul. Limanowskiego.

Wkońcu omawiano kwestję zaległych podatków od lokali, przyczem powzięto decyzję, aby wszystkie zaległe podatki za rok 1925, 1926, 1927, 1928, 1929, 1930 i 1931 umorzyć. Oczywista, dotyczy to tych podatków, które nie zostały ściągnięte od osób znajdujących się w ubóstwie i od bezrobotnych, od których sum tych nie można wyegzekwować. Ogólna suma umorzonych podatków wynosi około 800.000 zł.

(—) Na wczorajszem posiedzeniu magistratu zapadła uchwała wykluczająca wiceprezydenta Wielińskiego z Rady Miejskiej i magistratu.

(—) W dniu dzisiejszym przybywa do Łodzi wicemin. skarbu p. Stefan Starzyński. Wicemin. Starzyński w czasie swego pobytu w Łodzi, który ma charakter urzędowy, przeprowadzić ma doroczną wizytację izby skarbowej oraz zapozna się z sytuacją gospodarczą okręgu.

Przewidywane są również konferencje z przedstawicielami naszych sfer gospodarczych.

(—) W drugim dniu pobytu dywizjonu kontrtorpedowców angielskich w Gdyni — oficerowie brytyjscy byli podejmowani obiadem przez oficerów marynarki polskiej w kasynie garnizonowem w Oksywji.

Po południu na boisku marynarki wojennej w Oksywji odbył się mecz piłki nożnej między drużyną marynarki angielskiej i drużyną polskiej marynarki wojennej, zakończony zwycięstwem gości w stosunku 3:1.

(—) Firma „Anglo - Sakson Petroleum Co" otrzymała od kapitana Wilsona wiadomość, że statek „Circeshell", na którym przebywa Hazner, nie zawinął do portu na Azorach, lecz — omijając je — skierował się w kierunku zatoki Meksykańskiej.

Hazner jest jeszcze zbyt wyczerpany, aby wylądować na Azorach i innym statkiem udać się do Nowego Jorku, wobec czego zdecydowany jest wylądować na Florydzie, skąd uda się samolotem do domu.

(—) Cena chleba pytlowego została obniżona do 43 gr. za klg. tak, że cena dwukilowego bochenka wyniesie 85 gr. Obecnie bochenek dwukilowy kosztuje 95 groszy.

Cenę klg. chleba razowego obniżono do 35 groszy, zaś klg. bułek do 80 gr.

Uchwały komisji zostały wczoraj zatwierdzone przez magistrat. Nowe ceny obowiązywać będą od jutra.

(—) Naczelny Komitet do Spraw Bezrobocia został zlikwidowany.

Wczoraj w specjalnym trybunale ochrony państwa odbył się proces Angelo Sbardellotto, oskarżonego o usiłowanie dokonania zamachu na szefa rządu włoskiego.

Jak wynika z akt sprawy — Sbardellotto działał z polecenia organizacji antyfaszystowskiej „Fuorusciti" i w porozumieniu z jej działaczami, Tarchianim, Cantarellim i Ricchionim.

Sąd po wysłuchaniu przemówienia prokuratora, skazał Sbardellottiego na karę śmierci

Komisja strajkowa robotników sezonowych
na konferencji u wojewody Jaszczołta.

Łódź, dn. 17 czerwca. Rozpoczęty w dniu wczorajszym strajk robotników sezonowych — trwa w dalszym ciągu i zmierza do wywalczenia przedłużenia dni pracy w tygodniu

z trzech do sześciu.

Strajkują zarówno robotnicy kanalizacyjni, brukarscy jak i robotnicy zatrudnieni na plantacjach miejskich.

Akcja strajkowa spoczywa w rękach komisji oraz związków zawodowych.

Dziś o godzinie 11 rano komisja strajkowa oraz trzej przedstawiciele związków udadzą się do Urzędu Wojewódzkiego, gdzie odbędą konferencję z p. wojewodą Jaszczołtem, który miał w tej sprawie interwenjować.

Po konferencji tej we wszystkich związkach odbędą się zebrania robotników sezonowych, na których przedstawiciele związków zdadzą sprawozdanie z przebiegu rozmów u p. wojewody.

Od wyniku tej konferencji uzależnione jest likwidacja strajku względnie jego zaostrzenie.

Ponowne przesłuchanie
żony zamordowanego Wilczewskiego.

Łódź dn. 17 czerwca. Od chwili wykrycia zbrodni przy ulicy Przejazd 46 — policja śledcza ani na chwilę nie przestała czynić zabiegów dookoła wykrycia mordercy.

Ostatnio przesłuchano cały szereg osób, które poza niektóremi szczegółami nic konkretnego nie przyniosły.

Szczegóły te, o których powyżej wspomnieliśmy dały policji do ręki pewne nici, które urywają się. Chodzi o to, że osób, na które padł cień podejrzenia — niema w Łodzi i nie wiadomo,

gdzie się znajdują.

Aby je przesłuchać wydział śledczy czyni za nimi poszukiwania.

Być może, że wśród poszukiwanych znajduje się morderca.

Dziś została ponownie przesłuchana żona zamordowanego p. Wilczewska, która z synem przybyła do Łodzi z Łowicza, aby wziąć udział w pogrzebie męża. Pogrzeb odbył się wczoraj.

Awantury komunistyczne w Kaliszu.
Policja aresztowała 18-stu wywrotowców.

Kalisz, dn. 17 czerwca. Wczoraj w czasie odbywającej się procesji, która wyruszyła z kościoła Ojców Franciszkanów doszło do gorszącej i skandalicznej awantury, którą

urządzili komuniści.

Gdy procesja znalazła się u zbiegu ulic Rzeźniczej, Sukienniczej i Placu 11 Listopada — nagle z tłumu odezwał się głos jakiejś kobiety, która wygłosiła przemówienie antypaństwowe.

W chwilę później większa grupa komunistów, poczęła wznosić okrzyki i hasła wywrotowe.

Czuwająca nad spokojem procesji — policja rozpędziła komunistów — przyczem 18 osób udało jej się zatrzymać.

Wszystkich przekazano władzom sądowym.

Śmiertelny skok z III piętra.
Kronika Pogotowia Ratunkowego.

Łódź, dn. 17 czerwca. Wczoraj na ulicy Północnej upadła na bruk z powodu omdlenia 60-letnia Barbara Tatarczyk.

Staruszka doznała silnego potłuczenia głowy. Wezwany lekarz pogotowia — udzielił jej pomocy i odwiózł do domu.

* * *

Przy ul. Kochanowskiego Nr. 8, został uderzony tępem narzędziem 19-letni Marceli Wesołowski.

Chłopiec doznał kilku ran głowy.

Pomocy lekarskiej udzieliło mu pogotowie miejskie.

* * *

Przy ulicy Kilińskiego 60, wydarzył się wczoraj tragiczny wypadek. W celach samobójczych z okna 3-go piętra wyskoczył na bruk

50-letni Moryc Kac

zam. przy ul. Składowej Nr. 2.

Kac poniósł śmierć na miejscu. Ciało jego przedstawiało jedną wielką krwawą miazgę.

Lekarz pogotowia stwierdził urzędowo śmierć. Trupa przewieziono do prosektorjum miejskiego.

Przyczyny wypadku narazie nie ustalono.

* * *

Na ulicy Narutowicza potknęła się i upadła odnosząc ranę tłuczoną głowy 60-letnia Kajla Plancner zam. przy ul. Piotrkowskiej Nr. 13.

Pomocy udzieliło jej pogotowie miejskie.

Dookoła sprawy Lindbergha.
ZABÓJCA „BABY“ w MATNI?
Nieubłagana wymowa faktów.

Nowy York, w czerwcu.

Sprawa Lindbergha ponownie zaintrygowała ogółu dzięki wypadkom, jakie zaszły niedawno. Notujemy je w porządku chronologicznym: Ubiegłego piątku jak donosiły już depesze — popełniła samobójstwo Violette Sharp, Angielka,

jedna z dwudziestu dziewięciu służących

p. Morrow, teściowej Lindbergha, w chwili, gdy po raz trzeci złożyć miała zeznania przed sędzią śledczym.

Wkrótce potem policja zaaresztowała niejakiego Ernesta Brenkerta, znajomego p. Sharp, w którym doktór Condon poznał emisarjusza bandy, która porwała dziecko Lindbergha, a zarazem osobnika, któremu wręczył okup w wysokości 50.000 dolarów. Zgodnie z dalszemi informacjami siostra Violette'y Sharp, znajdująca się w Ameryce podczas porwania dziecka, wkrótce po wypłaceniu okupu powróciła do Anglji. Dla tego w Anglji przeprowadza się śledztwo co do działalności siostry samobójczyni, jak że pani Morrow

bardzo stanowczo broni niewinności

zmarłej służącej.

Jak zostało stwierdzone, dziecko Lindbergha było bardzo często powierzane opiece niańki w Englewood, w New-Jersey. Dzięki częstym telefonicznym rozmowom pomiędzy domem Lindbergh'ów a p. Morrow służba tej ostatniej była zawsze dokładnie poinformowana o tem, co się tam działo, a zatem o wszystkich ruchach słynnego lotnika. Violette Sharp zwłaszcza wiedziała dokładnie, że w dniu zbrodni pp. Lindbergh zmienili swe plany i dnia tego postanowili pozostać w domu.

Narówni z całym personelem służbowym p. Morrow po porwaniu małego Lindbergha poddano badaniu także i Violette Sharp. Jej niejasne odpowiedzi co do sposobu, w jaki spędziła wieczór dnia porwania, pociągnęły za sobą konieczność przesłuchania jej po raz drugi.

Początkowo przeszkodził temu jej pobyt w szpitalu z powodu operacji wycięcia migdałów, jakiej poddać się musiała. Później, gdy nastąpiło powtórne jej przesłuchanie, zaczęła się plątać w odpowiedziach co do filmu, który rzekomo oglądała tego wieczora, zmieniła zeznania, mówiąc, że spędziła wieczór w oberży, której położenia podać nie umie. Nie chciała również zdradzić szczegółów, z kim przebywała tego wieczora. Zapamiętała tylko, że wołano towarzysza jej „Ernie“.

W rzeczach osobistych V. Sharp policja podczas rewizji znalazła mało ważną kartę z nazwą niewielkiego towarzystwa samochodowego w okolicy N. Yorku. Powyższe towarzystwo istnieć przestało. Policja jednak dowiedziała się i zainteresowała tą kwestją.

Ostatecznym dyrektorem towarzystwa

był Ernest Brenkert, którego papiery osobiste znajdowały się w porządku. Wywnioskowano stąd, że towarzysz zabawy p. Sharp, zwany Ernie, był właśnie Ernestem Brenkertem.

Violette Sharp, zawezwana w ubiegły czwartek przez władze śledcze, na widok fotografji Brenkerta zaczęła

drżeć na całem ciele,

wydając się tak oszołomioną i cierpiącą, iż postanowiono odbyć przesłuchanie dnia następnego, w obecności lekarza.

I właśnie w chwili, gdy przysłano nazajutrz policjantów po nią, otruła się cjankalii, padając niemal odrazu trupem.

Siostra Violette'y — Edna, zatrudniona w domu przyjaciółki p. Morrow — jak wzmiankowałem powyżej, udała się do Anglji wkrótce po wypłacie okupu przez doktora Condona na cmentarzu w Bronx.

Fakt ten, jak i okoliczność, że Violette posiadała w banku kilka tysięcy dolarów — wydają się podejrzane. Brenkert zaprzecza, iżby w dniu 1 marca znajdował się w towarzystwie p. Sharp.

Wbrew temu policja zebrała kilka szczegółów, które budzą podejrzenie:

1) Wkrótce po porwaniu synka Lindbergha sygnalizowano wpobliżu Hopewell (posiadłości Lindbergha)

przejazd zielonego auta,

a samochód Brenkerta jest właśnie zielony.

2) Porwanie dziecka miało miejsce 1 marca, a tegoż dnia Brenkert został wydalony przez p. Moody w Mamaronek, u którego pełnił obowiązki szofera.

3) P. Moody zeznał, iż przypuszcza, sądząc z opisu, że drabina, wykradziona mu w tym czasie, prawdopodobnie służyła przy porwaniu dziecka.

4) Edna Sharp, siostra Violette'y, która po wypłaceniu okupu wyjechała do Anglji, 6 kwietnia, na statku „Aquitania“ — już pierwszego marca

wniosła podanie

do władz emigracyjnych o pozwolenie wyjazdu.

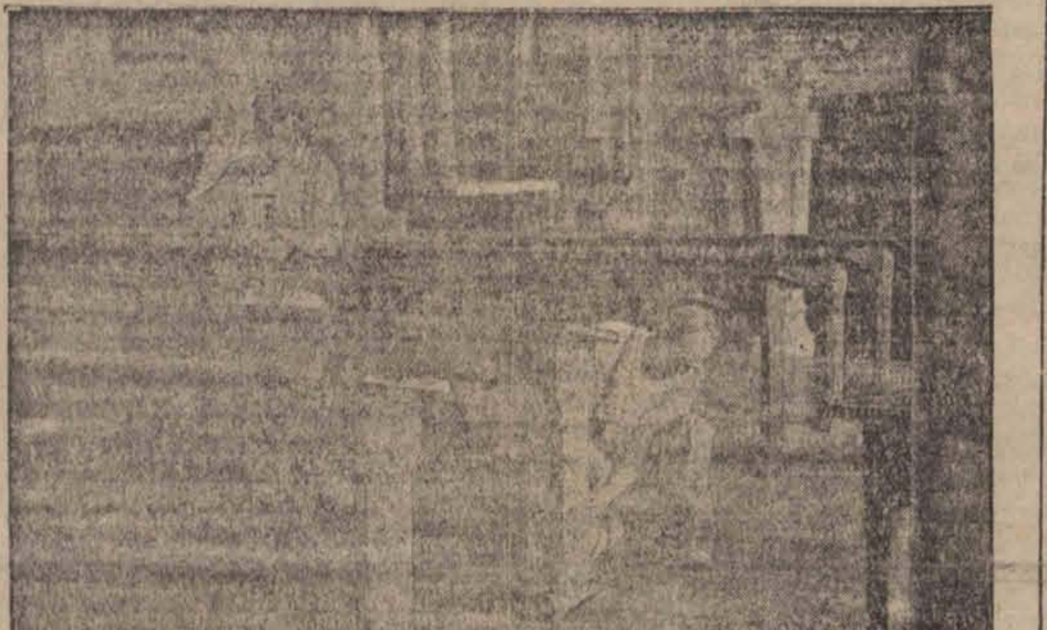
5) Pewien właściciel garażu przyniósł do policji trzy banknoty, których numery odpowiadały serji banknotów okupu. Garażysta utrzymuje, że bilety te

wręczył mu Brenkert.

Tylokrotnie już poszlaki, uzyskane przez policję, okazały się mylne, że i tym razem notują obecne fakty z zastrzeżeniem. W każdym razie sprawa Lindbergha znowu wypłynęła na widownię i z większem jeszcze niż dotąd zainteresowaniem oczekuje się rozprawy sądowej przeciwko Curtiss'owi, przyjacielowi Lindbergha, wyznaczonej na dzień 27 lipca, w Flemington (New-Jersey).

Noskowski.

Ostatnie przygotowania do konferencji lozańskiej.



Stolarze kończą ustawianie pulpitów dla członków konferencji reparacyjnej w sali konferencyjnej hotelu Beaurivage w Ouchy koło Lozanny. Pierwsze posiedzenie konferencji odbyło się dnia 16 czerwca.

Fantazja ogrodnika
Cebulka „Hitlera“.

Pewien ogrodnik niemiecki, właściciel zakładu ogrodniczego w Lipsku, ogłosił katalog

nowych odmian roślin.

Na naczelnem miejscu umieścił świeżo wyhodowany gatunek georginji, który nazwał „Hitler“ albo „Niemcy, zbudźcie się!“

W katalogu gatunek ten oznaczył pomysłowy ogrodnik „hakenkreuzem“ i opatrzył uwagą: „Sprzedaż w hurcie po 80 fenigów za cebulkę“.

Niemcy oddawna lubowali się w nadawaniu rozmaitym swym produktom szumnych nazw, będących nazwiskami ich wielkich ludzi.

Przed 50-ciu laty nazwano pewien gatunek śledzia „śledziem Bismarcka“, i po dziś dzień w sklepach spożywczych niemieckich gospodynie żądają: „proszę o śledź Bismarka“.

Przed 25-ciu laty ogromnem powodzeniem cieszyły się kiełbaski.

zwane „Zeppelin“.

Imieniem Hindenburga nazwano specjalny gatunek westfalskiej wędliny.

Nic, więc, dziwnego, że obecnie nazwano i imieniem Hitlera produkt: tylko kwiatek i Hitler to jakoś zbyt śmiałe połączenie.

To uosobienie brutalnej siły i powabna purpurowa georginja...

Ogrodnik lipski ma w każdym razie bogatą fantazję.

Lęk aktorki
przed apokaliptycznym potworem.

Jeden z music-hallów w Londynie zapowiada niebywałą sensację: 30-metrowa bestja apokaliptyczna wpełznie na scenę i

pożre niewinną dziewczynę.

Earl Carroll, bo on to jest twórcą owego potwora, pracuje oddawna na deskach teatru, by wreszcie zmontować dinosaura.

Przedpotopowa bestja ma wpełznąć na estradę, chwycić jedną z baletnic w swą przepaścistą paszczę, wznieść ją ponad 30 metr., poczem postawić znowu lekko, jak piórko. — Po dokonaniu tanecznych produkcji połknie ją po raz wtóry i — to nadobre.

Aparat obmyślony jest w ten sposób, iż sześciu ludzi, ukrytych w korpusie olbrzyma, działa pod dyrektywą siódmego, sygnalizującego każde poruszenie tancerki.

Żuchwy potwora zaciskają się z wielką mocą, trzeba więc było wysłać je

warstwą izolacyjną z gąbczastej gumy.

Tancerka Lucilla Page, pomimo licznych prób, nie może wyzbyć się lęku, widząc rozwartą paszczę potwora. Podobno ogniste ślepia i zie jące ogniem nozdrza prześladują ją w nocy, zakłócając sen dobrze zasłużony.

Pamiątka poczciwego staruszka.
Kto da więcej?

W starem, pełnem zapylonych pamiątek mieszkaniu paryskiem spędza ostatnie lata swego życia staruszek, który wciąż jeszcze snuje marzenia napoleońskie i w każdej chwili gotów jest wykrzyknąć: „Vive l'empereur!“ „Niech żyje cesarz!

Ten staruszek jest siostrzeńcem pewnej damy dworu królowej Hortensji, a największym skarbem wśród jego pamiątek jest pukiel włosów Napoleona, przechowywany

pod szkłem gablotki.

Ten pukiel włosów obciął na łożu śmierci cesarzowi kamerdyner jego Marchand i przywiózł go królowej Hortensji.

Po jej śmierci odziedziczył cenną pamiątkę siostrzeniec.

Ale przyszły ciężkie czasy. Staruszkowi powodziło się coraz gorzej. Trudno żyć z przyglądaniem się relikwiom. Postanowił, więc, staruszek z bólem serca rozstać się ze swym skarbem.

Ogłosił, że pukiel włosów Napoleona jest na sprzedaż.

Zgłaszającym się opowiadał, ile kosztuje go wystawienie na sprzedaż tej rodzinnej pamiątki oraz dziwił się, że nie zgłosił się nikt z rodziny Bonapartych.

Poczciwy staruszek, właściciel prawdziwej pamiątki po Napoleonie, nie wie, że na pobojowisku Waterloo przewodnik sprzedaje codziennie innemu turyście jeden gwóźdź, zgubiony w dniu bitwy

z buta Napoleona,

i że w Paryżu uprawia się nieledwie hurtową sprzedaż wielbicielom małego korsykanina rozmaite części jego garderoby...

Ryk lwa i pianie koguta
w nowym zegarze katedry.

Dla nowej katedry w Mesynie na Sycylji przygotowuje się obecnie specjalny zegar, który usunie w cień wszystkie dotychczasowe dzieła sztuki zegarmistrzowskiej. Zegar ów wskazywać będzie

godziny dni i miesiące,

obrót gwiazd, poszczególne fazy księżyca i t. d. Wschód słońca zwiastować będzie ów oryginalny zegar pianiem koguta, 12 godzinę w południe ogłaszać będzie rykiem lwa. Wszystkie inne godziny wywoływać będą

dwa głosy niewieście.

FILIP MAC DONALD

Wyścig z szubienicą

POWIEŚĆ 3 PRZEDRUK WZBRONIONY

STRESZCZENIE POCZĄTKU.

Pułkownik Antoni Getryn, znakomity kryminolog, podjął się na prośby swej żony Lucy wyszukać dowody niewinności Bronsona skazanego na śmierć za rzekome zabójstwo Farrera. Do wykonania wyroku pozostało 10 dni. Do pomocy wziął dwóch dziennikarzy Murcha i Floda, oraz głównego detektywa Scotland Yardu Pika. Usiłowano zbadać głównego świadka w procesie przeciwko Bronsonowi Dollboysa, którego zeznania wraz z zeznaniami komendanta policji Ravenscourta spowodowały skazujący wyrok na Bronsona. Antoni przyjechał do domu Dollboysa.

* * *

Wąsy inspektora jeżyły się niepokojąco.

— Pan przyjechał samochodem — z jakimś martwym pośpiechem — i przysłał tutaj tego policjanta — wskazał grubym palcem na Murcha — i poleciłem mu samochodu.

Antoni znów skinął głową. Udawał pełne zaciekawienie i obserwował jego szare oczy.

Inspektor zaczerwienił się nagle z niewiadomej przyczyny i zapytał już podniesionym groźnym tonem:

— Kto prowadził samochód?

— Mój przyjaciel — odparł łagodnie Antoni.

Inspektor chrząknął i wskazał w stronę.

— Kto jest tam przy tej starej?

— Mój przyjaciel — odparł Antoni.

Inspektor rozgniewał się na dobre. Poruszył nerwowo ustami i rzekł:

— A ten, któregośmy zabrali z Farrow? Co to za jeden? Jeszcze jeden?

— Mój przyjaciel? — zapytał Antoni. — Tak.

Inspektor podszedł tak blisko do trupa, że o mało nań nie nadepnął. Ale nie spojrzał wdół. Wogóle nie patrzył na to. Patrzył tylko na Antoniego.

— Ma pan kupę przyjaciół?

Antoni wyjął fajkę z ust.

— Jestem popularny! — rzekł. Patrzył w dalszym ciągu z łagodnem zaciekawieniem na inspektora, lecz fajką wskazywał rozpłaszczone na ziemi ciało. — Niech pan lepiej na to popatrzy. Moją twarz już pan poznał. Sądzę, że mogę zostać. Nie będę przeszkadzał.

Usiadł zpowrotem na stole.

Inspektor otworzył usta, rozmyślił się, zatrzasnął szczęki, rozpiął kieszeń munduru, wyjął notes, cofnął się pod ścianę i przyjrzał się ciału po raz pierwszy od chwili wejścia.

Antoni, który wyczytał w jego ostatniem, groźnem spojrzeniu pod swoim adresem, że mu jego zuchwalstwo nie ujdzie płazem, musiał przyznać, w głębi duszy, że ten stróż bezpieczeństwa był człowiekiem sumiennym i kompetentnym. Wyrysował w notesie parę szkiców, zrobił szybko pomiary położenia ciała, wybadał rzeczowo Murcha i zanotował jego odpowiedzi; znalazł dziurę w ścianie, wydłubał z niej spłaszczoną, ołowianą kulę, zbadał rany w głowie zabitego, nie poruszając ciała i zwrócił uwagę na dziwny ubiór. Wkońcu stanął nad niem najwidoczniej zaintrygowany.

— W pierwszej chwili trudno zrozumieć — zauważył Antoni.

Inspektor żachnął się, jakby go co ukąsiło, błysnął groźnie oczami, ale odpowiedział:

— Czy panu idzie o ubranie? Dlaczego „w pierwszej chwili“?

Zwrócił ponownie groźny wzrok na trupa, tak jakby miał zamiar rozkazywać mu, aby wstał i wytłumaczył się dlaczego tak dziwnie się ubrał.

Zapanowało milczenie, wśród którego rozległy się nowe kroki w korytarzu od strony hallu. Murch uchylił drzwi wyjrzał, otworzył je szeroko i rzekł do swego zwierzchnika:

— Doktór Cave, panie inspektorze.

Wszedł mały, krępy, fertyczny człowieczek w szarym meloniku, z okrągłą, czerwoną twarzą w porównaniu z którą okrągłość i czerwoność Murcha zasługiwały na miano anemji. Był wygolony i jak się okazało po zdjęciu kapelusza, kompletnie łysy. Ale te braki uwłosienia wynagradzały stokrotnie potężne, krzaczaste brwi. Wchodząc, mruknął coś uprzejmie do Murcha, zerknął ciekawie na Antoniego i skinął głową inspektorowi.

— Servus, Rawlins. Co się stało? Dollboys się zabił? — Podszed do ciała i stanął z rękami na biodrach patrząc ciekawie na trupa.

Inspektor zesztywniał. Widać było, że nie lubi doktora, ale że stara się tego nie okazywać.

— Dzień dobry, doktorze — odpowiedział. — Tak, popełnił samobójstwo, chociaż nie pojmuję, dlaczego. Zawsze słyszałem, że mu się dobrze powodziło.

Doktór ukląkł koło ciała i zaczął je badać.

— Nigdy niewiadomo — odmruknął, nie podnosząc oczu. — Zawsze był zamknięty w sobie. — Usiadł na piętach i przekrzywił głowę na bok. — I dlaczego on to zrobił w kuchni? — Pochylił się i wskazał na flanelową piżamę i takież spodnie wstał, zeszedł do kuchni i zastrzelił się. Może nie chciał budzić matki. Ale, ale kto to jest ten młody człowiek, który się nią zaopiekował?

Inspektor zesztywniał.

— Przyjaciel tego pana — pokazał głową na Antoniego. — Ten pan i jak się zdaje, cały regiment jego przyjaciół zjawił się tu dziś wcześnie rano u Dollboysa. Zastali już Murcha i...

Doktór nie słuchał. Siedząc na piętach, wykręcił głowę ku Antoniemu i rzekł:

— Dobry chłopiec ten pański przyjaciel. Cudownie uspokaja starą.

Inspektor otworzył notes i rzekł ostro, urzędowym tonem:

— Przepraszam doktora. Od jak dawna on może nie żyć? — Mówił o trupie, ale patrzył w inną stronę. Dollboys przedstawiał widok straszny i odrażający. Teraz już nie wypraszał nikogo ze swego domu.

Stary doktór nic sobie z tego nie robił. Wyprostował się z lekkością atlety i stanął zamyślony nad ziemską powłoką Dollboysa, przyglądając mu się z krytyczną uwagą. Po dłuższem milczeniu rzekł:

— Dla niego to już nie ma znaczenia... Powiedziałbym w przybliżeniu od czterech do siedmiu godzin.

Inspektor zanotował ostentacyjnie cyfry, poczem zamknął notes i schował go do kieszeni.

— Czy mogę teraz kazać zabrać ciało? — zapytał.

Cave kiwnął łysą głową.

— Naturalnie. Ja już zrobiłem swoje.

Antoni zsunął się ze stołu i rozprostował długie członki.

— Jabym go jeszcze nie ruszał — rzekł:

Wszyscy zwrócili na niego oczy. Murch otworzył usta. Doktór uśmiechnął się ze zdziwieniem. Inspektor Rawlins pokazał silne, białe zęby, ale ani nie otworzył ust, ani się nie uśmiechnął. Zapanowało milczenie. Antoni rzekł:

— Nie. Jabym tego nie zrobił. — Spojrzał na trupa. — Niech tu jeszcze zostanie.

Rawlins odzyskał głos.

— Niech? Czy mogę zapytać, do jakiego czasu? — w głosie brzmiał sarkazm, niebezpiecznie bliski wściekłości.

Antoni skinął głową.

— Owszem. Dopóki ja nie porozumiem się z wyższemi władzami. Z pułkownikiem Ravenscourtem. Dollboys nie popełnił samobójstwa, lecz padł ofiarą mordu.

Usta Murcha upodobniły się do szerokiej jamy. Doktór przestał się uśmiechać i w jego zmęczonych oczach odbijało się bezsłowne zdumienie. Rawlins w pierwszej chwili zaczerwienił się ze wściekłości, ale potem przechylił wtył głowę i wybuchnął przeciągłym śmiechem.

Poprostu trząsł się ze śmiechu. Antoni patrzył spokojnie, doktór ze zdumieniem, Murch prawie z przerażeniem.

Rawlins opanował się. Aż się popłakał ze śmiechu. Zwrócił się do doktora i pokazując palcem Antoniego, rzekł:

— Widział rewolwer. Cha, cha, cha! Na kolbie jest monogram K. R. B. — nie Dollboysa. Więc myśli, że to cudzy rewolwer. Nie. Ja wiem. Wiem, bo Dollboys był u nas na posterunku pół roku temu, żeby go zarejestrować. Mówił mi, że kupił go z drugiej ręki.

(d. c. n.)

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

Zarząd inspekcji handlowej magistratu uchwalił na ostatniem posiedzeniu obniżyć wysokość pobieranych odsetek za zwlokę od zaległego komornego z 1, 5 proc. do 1, 25 proc. miesięcznie (15 proc. w stosunku rocznym). Inspekcji handlowej podlegają hale i stragany na placach miejskich.

* * *

Przebudowa węzła warszawskiego przewiduje przebudowę również dworca wschodniego. Poza dworcem centralnym będzie dworzec wschodni poważnym punktem, do którego dochodzić mają pociągi, obsługujące okolice podmiejskie. Tory, dochodzące do dworca wschodniego, przechodzą w poziomie nie ulic praskich, lecz w poziomie wału nasypowego, dostosowanego pod względem wysokości do poziomu mostu linji średnicowej. Wobec tego perony będą podniesione i urządzone na piętrze. Budowa dworca wschodniego przewidziana jest jednocześnie z budową dworca centralnego. Wał linji średnicowej na Pradze jest w kilku miejscach przecięty wiaduktami, tak że nie przeszkadza zwykłej komunikacji kołowej.

* * *

Jak się dowiadujemy, jedna z najlepszych i zarazem najmilszych gwiazdeczek teatru rewji „Kameleon", b. artystka teatru miejskiego w Łodzi, Loda Niemirzanka, zamierza zdradzić wesołą scenkę dla teatru i jak twierdzi „wrócić do komedji". Pertraktacje w tej sprawie jednakże nie są jeszcze ukończone. P. Loda Niemirzanka zamierza przenieść się na scenę teatru Letniego.

* * *

Wydział wojskowy Komisarjatu rządu przesłał do magistratu zawiadomienia o tegorocznem wypłacaniu zasiłków osobom powołanym na ćwiczenia. Wypłata zasiłków odbywać się będzie w ten sam sposób, jak w r. ub. w wydziale wojskowym. Przygotowane będą formularze dla zgłaszających się. Do każdego podania należy załączyć wyciąg ksiąg ludności, z wymienieniem członków rodziny i dowód odbycia ćwiczeń. Termin przyjmowania podań podany będzie do wiadomości publicznej.

* * *

Podstawa pod pomnik ku czci lotników, zaprojektowana przez prof. Jaworskiego, zbudowana będzie z granitu. Komitet budowy zwrócił się do miasta o wyznaczenie dokładnego miejsca pod pomnik.

* * *

Wybory do izby rzemieślniczej w Warszawie odbędą się w grudniu r. b. Postanowiono powołać naczelny komitet wyborczy, ażeby nie dopuszczać do rozbicia polskich głosów.

* * *

W Warszawie bawił jeden z redaktorów naczelnych wiedeńskiej „Neue Freie Presse" dr. Deutsch.

KRATECZKI.

Złośliwy pies.

Ukarany właściciel.

Pies już dawno przestał być zwierzęciem, nad którem się litowano. Komu dzisiaj jest tak dobrze, jak psu? Podatki za niego płacą, nadzoru sądowego nie potrzebuje sobie ogłaszać, znajdzie jaką kość, nawet cudzą, może ją zjeść i nikt mu nie wytoczy sprawy o kradzież, pies niema zawodowych kolegów i jeśli nawet pogryzą się ze sobą dwa psy „jak psy", to przecież jeden pies drugiego psa nigdy nie wygryza, co ludzie robią i często i chętnie. Pies niema żony! Czy to samo nie jest godne zazdrości? Pies nie potrzebuje dawać pieniędzy na karmin do ust, a gdy ma kochankę, nie żąda ona od niego nowej sukni a jest, wdzięczna za ładny kawałek kości przy mięsie. Niema to, jak być psem!

Taki pies spaceruje sobie po ulicy krzywo lub prosto i żaden posterunkowy nie każe mu płacić złotówki z tytułu mandatu karnego, jak słyszy radjo, może je zawsze zagłuszyć swojem wyciem, nie martwi się brakiem publicznych szaletów w Łodzi, dając sobie doskonale radę bez nich, słowem psie życie wcale nie jest pieskie, a przeciwnie, bardzo przyjemne.

Owszem, zdarza się, że pies kogoś ugryzie. Ale kto ma przez to nieprzyjemności? Nie pies, tylko człowiek! Człowieka bowiem ciągną do sądu i do odpowiedzialności. Już dawno przecież, wiele lat temu Kugelszwanc miał psa, który ugryzł jakiegoś przechodnia. Kugelszwanc godnie się obronił, mówiąc na rozprawie:

— Niech pan sobie wyobrazi, panie sędzio, że pan spokojnie leży w rowie, nagle przechodzi jakiś człowiek i nadepnie pana na nogę. Ja pana sędziego pytam, czy pan sędzia go wtedy nie ugryzie?! Zresztą jeśli oskarżyciel ma pretensje do mego psa, że go ugryzł tam, gdzie się siedzi, to niech on teraz ugryzie mojego psa w to samo miejsce i będą „na kwit".

W czasie tej obrony szczęśliwy pies siedział sobie w domu i niczem się nie martwił. Rzeczywiście, tak zupełnie bez żartów, których nie lubię, psom jest na świecie najlepiej. Może przejść najładniejsza nawet kobieta, na widok której nam, mężczyznom ślinka leci do ust i zaczynamy szukać po kieszeniach pięciozłotówek, a pies nic. Spojrzy, podniesie nóżkę, zrobi swoje i nic. Takiego psa to zupełnie nie wzrusza. Sama królowa rumuńska może przechodzić, a on jakby jej nie widział. Tylko na widok podatnika łódzkiego pies się rzuca, bo widzi same kości i skórę. A pies przecież kości lubi.

Psy lepszych rodzin mają wogóle rajskie życie. Chodzą na polowania, gonią zajączki z buraczkami, noszą kuropatewki w potrawce, słowem nie mają zmartwienia. Czasami zdarza się, że jakiś bezpański pies czuje się źle u nas w kraju. Ale on może w każdej chwili, bez paszportu wyjechać zagranicę i nikt o to do niego niema pretensji, nikt od niego nie żąda 400 złotych za paszport.

BEZ SMYCZY.

Feliks Pęczkowski zamieszkały w Chojnach posiada psa, który czy to na podstawie znajomości z własnym panem, czy też na skutek innych poważnych, a nam nieznanych powodów, nie lubi ludzi. Taki już jest. Jak zobaczy człowieka, odrazu mu cieknie do pyska ślinka na widok łydek, czy innej części ciała.

W dniu 10 maja r. b. ulicą przechodził 7-letni Tadeusz Piotrowski. Obok niego przechodził Pęczkowski ze swym psem, który nagle rzucił się na chłopczyka i pogryzł go. Pęczkowskiego pociągnięto do odpowiedzialności za brak nadzoru nad swym psem.

Sąd Grodzki skazał Feliksa Pęczkowskiego na 10 złotych grzywny lub 2 dni aresztu.

Pęczkowski powinien więc zamiast psa, prowadzić na smyczy, dajmy na to, kaczkę, lub szczupaka.

Jerzy Krzecki.

Smutny pogrzeb profesora.

Dramat wychowawcy.

Ze Złoczewa donoszą:

Tragiczna śmierć śp. prof. Eljasza Charaka, który kulą rewolwerową dobrowolnie pozbawił się życia, wywarła tu deprymujące wrażenie.

Samobójstwo profesora, kierownika młodzieży, w okresie maturalnym,- jest dotychczas czemś niebywałem. Przywykło się raczej do smutnej kroniki dość częstych aktów rozpaczy przepadłych przy egzaminie abiturjentów, ale żeby profesor akuratnie w takim czasie pozbawił się życia, to coś dotąd nienotowanego.

Najwięcej zrozumienia i serca dla tragedji życiowej śp. prof. Charaka wykazało duchowieństwo, związane w takich właśnie wypadkach bardzo surowemi i rygorystycznemi przepisami. Natomiast przykre wrażenie wywarł zakaz udziału orkiestry gimnazjalnej w oddaniu ostatniej posługi długoletniemu profesorowi i wychowawcy. Młodzież szkolna nie wyruszyła parami, jak to zazwyczaj bywa, tylko kroczyła luźnie, nie mając zresztą wogóle obowiązku uczestniczenia w pogrzebie, gdyż pozostawiono to jej woli. Nad otwartą mogiłą pożegnali zmarłego

tylko uczniowie.

A przecież nie zeszedł dobrowolnie ze świata żaden zbrodniarz lub winowajca, gdyż śp. prof. Charaka tylko nastroje uniosły i nerwy mu nie dopisały. Nie zdołał on przetrzymać wstrząsu i kryzysu psychicznego, który wywołały u niego

niepowodzenia

kilku jego uczniów przy egzaminie dojrzałości.

Między profesorami a uczniami w ciągu kilku lat zadzierżga się prawie zawsze pewnego rodzaju węzeł uczuciowy i wzajemne przywiązanie. Takie węzły łączyły też Charaka z jego młodzieżą. Dlatego nie trudno wczuć się w ból i zrozumieć cierpienie, które nim zawładnęło na wieść o niepowodzeniu jego abiturjentów.

Gehenna nieszczęśliwej żony.

Kochanka męża zamieniła dom w piekło.

Z Lidy donoszą:

Grozę budzącą sensację w Lidzie był swego czasu wypadek tajemniczego wpadnięcia do studni chorej umysłowo Czechelowej. Różne wersje i domysły krążyły wokół osoby jej męża Czechela Jana, znanego

ze zwierzęcego znęcania się

nad swoją nieszczęśliwą żoną. Głośno mówiono, że Czechel w celu pozbycia się chorej żony i zastąpienia jej wybraną już wówczas kochanką, podstępnie wrzucił, a raczej wepchnął swą żonę do studni, tem bardziej, że wyciągnięta ze studni na szczęście bez większych obrażeń, Czechelowa oświadczyła wobec świadków, że mąż ją wrzucił,

z namowy kochanki.

Sprawa oparła się o prokuratora i policję, lecz wobec braku konkretnych dowodów oraz na podstawie ponownie złożonego oświadczenia przez Czechelową (podobno pod groźbą męża) że sama wpadła do studni — została umorzona.

Jakkolwiek o wypadku powyższym donosiliśmy swego czasu dość obszernie, to jednak wobec zaszłych obecnie faktów, notabene rzucających dość jaskrawe światło na ów tajemniczy wypadek, pragniemy powiadomić czytelników oraz odpowiednie czynniki o toczącej się dalej akcji dramatycznej w tem ponurem bagnie, do którego ów człowiek-zwierzę wepchnął pięcioro drobnych dzieci i chorą umysłowo kobietę.

W domu Czechela wynajmowała mały pokoik młoda para małżeńska z jednem dzieckiem niejacy Jezowitkowie. On człowiek spokojny, zajęty pracą zawodową nieobecny był po całych dniach, a często i do późnego wieczora. Bezgranicznie swej żonie bądź co bądź

bardzo urodziwej — ufał,

tem bardziej, że kochał ją do szaleństwa.

Ona kobieta rozleniwiona, dumna ze swej urody, pragnęła wrażeń, — potęga zmysłów kazała jej szaleć. Daleko nie szukała — na miejscu znalazła godnego siebie wybranka. Był nim właśnie Czechel — chłop, o spaczonem na miejskim bruku umyśle i leń pierwszej klasy. Piękna Helena (takie imię ma Jezowitkowa) nie zważając, że Czechel ma żonę i pięcioro dzieci zaczęła go dość jawnie adorować, aż wreszcie Czechel uległ.

Odtąd zaczęła się idylla miłosna i zarazem tragiczna w skutkach.

Jezowitko długo nie wierzył ostrzeżeniom sąsiadów uważając to za złośliwe plotki.

Wreszcie przekonał się, że jest w tem coś prawdy po zaszłym wypadku wpadnięcia Czechelowej do studni, kiedy to Czechelowa jawnie

wymieniła nazwisko swej rywalki,

przez którą Czechel pragnie ją zgubić. Postanowił wobec tego zmienić mieszkanie i przeprowadził się do śródmieścia. Po zajęciu nowego mieszkania Jezowitkowa zapragnęła nagle wyjechać do jego rodziny dla odwiedzenia tam dziecka o co jakoby prosili jego rodzice. Pojechała. Miała wrócić za kilka dni i wróciła nawet wcześniej, lecz zamiast do męża do kochanka Czechela i tam zamieszkała.

Zaczęła się istna golgota dla nieszczęśliwej Czechelowej. Tyran-mąż bije ją, wypędza z domu, grożąc zamorzeniem głodem.

Ulegając widocznie namowom kochanki postanowił sprzedać swoją gospodarkę i wyjechać.

Dzieci Czechela (chłopiec 14-letni i drugi 12-letni) odgrażają się porżnięciem nożem podłej kobiety, która zakłóciła ich spokój i dobro rodzinne. Kto później za to może odpowiadać?

—x:o:x—

Pożar autobusu.

Obeszło się bez ofiar w ludziach.

Z Bydgoszczy donoszą:

Na szosie Laskowice—Świecie, obok majętności Sulnowo wpobliżu Świecia, uległ katastrofie autobus Domkego z Grudziądza, wiozący wycieczkowiczów z Gdyni do Świecia.

Krytycznej chwili, wskutek jakiegoś defektu

zapalił się motor samochodu,

co spowodowało niemałą panikę wśród wycieczkowiczów, potęgowana jeszcze bardziej przez to, że kierowca zamiast wstrzymać samochód, wyskoczył zeń, autobus zaś potoczył się sam i został powstrzymany wskutek

uderzenia o drzewo przydrożne.

To uważać należy za wielkie szczęście, bowiem inaczej byłby autobus potoczył się z nasypu szosy do rowu, co niewątpliwie mogłoby pociągnąć za sobą ofiary w ludziach.

Jeden z pasażerów, Skrzyński Kazimierz odniósł okaleczenia i został przewieziony do szpitala. Reszta poza ogromnym przestrachem wyszła cało z opresji.

ROBERT DIEUDONNÉ.

IDYLLA.

— Dlaczego wróciłaś tak późno wczoraj? — pytała pani Heurtelin surowo siedemnastoletnią córkę swą Margeryttę, kiedy weszła do jadalnego pokoju na ranną kawę.

— Wcale nie późno, mamo! — broniła się dziewczyna — bal skończył się o wpół do drugiej dopiero.

— Kłamstwo! — zawołała matka, podskakując do córki — pani Clement którą spotkałam w piekarni, mówiła mi, że jej Klarcia była już o dwunastej w domu. Gdzie byłaś od dwunastej do drugiej, łajdaczko.

— Spacerowałam z Doudon po bulwarze — odparła stropiona czerwieniąc się po uszy.

— Ach! Tak! — krzyknęła pani Heurtelin — Włóczysz się z chłopcami po nocy! Narażasz się na złe języki! Utrapienie moje z tą dziewczyną! Masz za to!

Mówiąc tak krewka kobiecina zamierzywszy się wycięła siarczysty policzek córce.

Margerytta sterroryzowana uciekła do swego pokoju, gdzie zamknąwszy się na klucz z twarzą w poduszce rozszlochała się z bólu, wstydu i dotkniętej miłości własnej.

Nie płakała jednak długo. Po pewnej chwili usiadła na łóżku i osuszając łzy rozmyślała nad tem jak zareagować na brutalne postępowanie matki.

— Źle zrobiłam — monologowała, przytem — wracając tak późno do domu! Ale to nie racja, by mama biła mnie o byle co po twarzy. Mam siedemnaście lat skończonych i nie zniosę tego!

Margerytta Heurtelin kochała się od paru miesięcy w młodym Edwardzie Olivier pomocniku rzeźnika. Koledzy przezywali go Doudon i nazwa ta przywarła do niego.

Doudon mógł być dla Margerytty partją ani lepszą ani gorszą od innych. Nieszczęście jednak chciało, że zmuszony był wyjechać do Remiremont dla odbycia rocznej powinności wojskowej w szeregach piechoty.

Kto wie, czy zamierzał wrócić potem do Neuilly-sur-Sauldre, swej wioski rodzinnej?

Nic więc dziwnego, że pani Heurtelin niechętnie patrzała na idyllę swej córki z nim, tembardziej, że Margerytta była sentymentalna i kochliwa z natury.

Myliła się jednak sądząc, że tego rodzaju represja jak policzek wpłynie na zmianę romantycznego usposobienia dziewczyny.

Przeciwnie! Brutalny odruch matki dolał tylko oliwy do ognia. Margerytta spakowała do małej walizki coś nie coś z rzeczy swoich i doczekawszy wieczora zeskoczyła przez okno na podwórze, stamtąd wybiegła na ulicę, gdzie natknąwszy się na Emila, kolegę Doudon poleciła mu uprzedzić że ukochanego oczekiwać będzie na dworcu.

Emil nie dał widocznie dokładnych wyjaśnień, gdyż Doudon przyjechawszy swym rowerem na dworzec, w fartuchu zatkniętym za pasek, zdziwił się zastawszy Margerytte!

— Ach, to ty! — zawołał z odcieniem jakgdyby zawodu.

— Chciałabyś, aby to był kto inny? — odcięła się.

— Et! Gadaj zdrowa! Ale nie zrozumiałem nic z tego co Emil mi naplótł.

— A jednak przyjechałeś.

— No! Mów. Co tu robisz? Co się stało?

— Stało się to — odparła głosem podnieconym, że mama uderzyła mię w twarz i że w moim wieku pozwolić na to nie można!

— Za co twoja matka wybiła cię? — indagował Doudon przewidując komplikacje.

— Za to, że poszłam z tobą na spacer w nocy. Doudon wzruszył tylko ramionami i nie mogąc, oczywiście powiedzieć Margerycie, że gdyby wszystkie matki były takie surowe, dużo dziewcząt w Neuilly-sur -Sauldre płakałoby z jego powodu.

— Co zamierzasz wobec tego? — spytał więc krótko marszcząc brwi.

— Jadę z tobą — oznajmiła kategorycznie.

— Dokąd?!

— Do Remiremont, oczywiście. Teraz pojadę do Paryża, a ty przejeżdżając przez Paryż zabierzesz mnie ze sobą.

Jakkolwiek postanowienie Margerytty bardzo było dla Doudon pochlebne, nie ucieszył się niem bynajmniej.

— A potem co? — rzucił znów pytanie.

Margerytta spojrzała nań z urazą.

— Pomyśl nad tem — ciągnął Doudon, — dalej, że będę tam pobierał gaży pięć sous dziennie.

— Czy proszę cię o co? — obruszyła się, —mogę zapracować sama na siebie! Jestem szwaczką! Wiesz przecież o tem!

— Wiem!... Wiem!... Zapewne... Ale.. czy jesteś pewną, że szwaczka w Remiremont jest potrzebna

W blasku księżyca oświetlającym tę małą stacyjkę prowincjonalną Edward Olivier dostrzegł zmienioną twarz Margeritty. Lecz nie wzruszył się tem.

— Chcesz mnie pozbyć jak widzę — jęknęła przez łzy.

— Bynajmniej — mruknął obojętnie — ale nie wiem co to za dziura, owe Remiremont. Trzeba trzeźwo patrzeć na życie, moja kochana. Radzę ci wstrzymać się z przyjazdem do czasu kiedy ją rozpatrzę się czy będziesz mogła znaleźć tam robotę.

— Zdaje się, że chcesz wystrychnąć mnie na dudka...

— Co znowu! Ale wyobraź sobie, że jedziemy razem. No, i co dalej. Czyż przypuszczasz, że dostaniesz zaraz robotę? Ręczę ci, że nie! To nie tak łatwo w obcem miejscu, jak ci się wydaje. Cóż więc poczniesz bez dachu nad głową i kawałka chleba? Ja nic pomóc ci nie mogę, mając pięć sous gaży dziennej.

— Ale ja mam oszczędności, które pozwolą mi czekać!

— Masz oszczędności? — podchwycił Edward Oivier skwapliwie. — Ile?

Tysiąc pięćset franków.

— Phy! Tylko tyle! Nie radzę ci wobec tego, trwonić ich w Paryżu czekając na mnie! Zostań lepiej u starych jakiś tydzień jeszcze.

— Żeby mama policzkowała mię przy lada okazji? — protestowała Margerytta.

— Tak przypuszczasz? Postaw się! Zagróź, że jeśli cię tknie, oddasz wet za wet.

Margerytta spuściła oczy.

— Mama, to jednak mama... — odparła głosem niepewnym.

— No, to rób jak chcesz zresztą. Jedno wiem tylko, że jechać ze mną zaraz nie możesz. Przysięgnij mi, że poczekasz na list ode mnie!

Mówiąc to Doudon objął dziewczynę wpół. Na stacji nie było nikogo. Pociąg paryski odchodził za pół godziny dopiero.

Margerytta zalewając się łzami pozwoliła pocałować się temu dużemu chłopcu o pucołowatych policzkach, pachnącemu marsylskiem mydłem z domieszka woni surowego mięsa.

— Przysięgłabym, ale boję się, że nie dotrzymam słowa... — szepnęła urywanym głosem — choćbym podała rękę plując na podłogę nawet!

— Hm..., Skoro nie jesteś pewną siebie...

— Tak cię kocham! — tłumaczyła się niebogą.

— Dlatego właśnie, że mię kochasz powinnaś spełnić moją prośbę. Jest sposób na to byś nie mogła wyjechać z Neuilly-sur-Sauldre.

— Jaki? Powiedz! — spytała zrezygnowana.

— Bardzo prosty! Oddaj mi pieniądze. Pojadę sam, rozejrzę się w Remiremont, poszukam pracy dla ciebie, wynajmę dla nas pokój umeblowany z kuchnią... Rozumiesz?... I wówczas dopiero napiszę do ciebie, żebyś spakowała swoje rzeczy i przyjechała do mnie. Pobierzemy się... Każde z nas będzie zarabiało na swoją rękę. Mam bowiem nadzieję, że będę mógł pracować parę godzin wieczornych u rzeźnika.

A jak zbierzemy sporo grosza machniemy się do Panamy, Argentyny czy Kanady jak inni... No! Jak ci się mój projekt podoba?

— Mam ci oddać moje oszczędności? — spytała Margerytta wahającym się głosem.

— To kwestja zaufania, moja kochana! Jeżeli mi nie wierzysz, zapomnij o mojej propozycji i... o mnie!

— Wiesz chyba, że wierzę i ufam ci — odparła skwapliwie wyciągając małą paczkę banknotów z pod stanika.

— Czy oddać wszystko... — zawahała się jednak po chwili.

— Naturalnie. Gdyby ci zostało na drogę, mogłabyś przyjechać zawcześnie.

— Więc mam wracać teraz do domu — spytała żałośnie.

— Ma się rozumieć. Gdzież się podziejesz?

Wróciła, smutna, zamyślona i skradając się pocichu zamknęła się w swoim pokoju. Doudon wyjechał do Remiremont w dwa dni potem i Margerytta nie ujrzała go już nigdy!...

Dumna z natury nie zwierzyła się ze swym gorzkim zawodem nikomu a w parę tygodni potem matka spoliczkowała niepoprawną dziewczynę z powodu pomocnika piekarza.

Tłum. J. S

Nr 166

Wajsów[...]

Wy[...]

Na wczorajszem po[...] Komitetu Olimpijsk[...] skład polskiej re[...] [...]skiej, która w dniu [...] Gdyni na okręcie „Pu[...] W skład wchodzą [...] Kusociński (5 i 10 m). [...]

Wajsówna ([...]

[...]mierze: Papee, Ny[...] [...]ski, Segda, Friedrich [...] wioślarze: Budzyń[...] [...] bez sternika), [...] Kobyliński, stern[...] [...]ówka ze sternikiem) [...] Wioślarze Braun, Śląs[...] [...]owski stworzą rów[...] [...]nikiem.

Co do lekkoatletów [...] wyznaczenie Sch[...] [...]órzy swój wynik [...] jeszcze tych zaw[...] najbliższych zawodac[...] Obóz na Bielanach [...]

do liczby 6 zaw[...]

[...] mianowicie: Kusoci[...] [...]jasz, Schabińska, Pła[...] Szermierze trenują wy[...] i 26 b. m. odbędą się [...]

Zlot ha[...]

Z Gdyni donoszą:

Rojno i gwarno by[...] [...]sta już w przeddzi[...] dalszych stron zjech[...] wielkiemi grupami. Z [...] przybyłych no k[...] Emigracyjnym w s[...] goście znaleźli [...] [...]szczenie, dużo prze[...] To też nic dziwn[...] się same roześmian[...] twarze.

Wczoraj, w pierws[...] poranne pociągi prz[...] [...]ępy młodzieży. O [...] szczególne zastępy z[...]

Niedziel[...]

Podaje się do wiadomo[...] że odłożone wyścigi w [...] się nieodwołalnie w n[...] o godz. 8-ej rano w K[...]

Sekcja Kolarska S.K.S.-u [...] wzięcia udziału ja[...] [...]nikom sportu kolars[...] powiększyła ilość n[...] mianowicie:

1) Bieg turystyczny na [...] rowerach turystycznych [...] przeznaczając dla zwycięzc[...]

3 nagrody.

[...] się szczęście u[...]

[...]NA TABELA WYGR[...]
[...]OLSKIEJ LOTERJI PA[...]

(Nieurzędowa[...])

Wczoraj w pierwszym dniu [...] 25-ej polskiej loterji pa[...] numery następujące:

Skromny skład ekspedycji polskiej.

Wajsówna i Kusociński pakują walizki!..

Wyjazd drużyny konnej pod znakiem zapytania.

Na wczorajszem posiedzeniu Polskiego Komitetu Olimpijskiego ustalony został skład polskiej reprezentacji olimpijskiej, która w dniu 2 lipca wyruszy z Gdyni na okręcie „Pułaski" do Ameryki. W skład wchodzą: lekkoatleci — Kusociński (5 i 10 m). Heljasz (kula i dysk i

Wajsówna (dysk).

Szermiercze: Papee, Nycz, Dobrowolski, ...ski, Segda, Friedrich (zespół szablowy), wioślarze: Budzyński, Mikołajczyk (dwójka bez sternika), Braun Urban, Ślązak, Kobyliński, sternik Skolimowski (czwórka ze sternikiem).

Wioślarze Braun, Ślązak i sternik Skolimowski stworzą również dwójkę ze sternikiem.

Co do lekkoatletów to możliwem jest także wyznaczenie Schabińskiej, o ile powtórzy swój wynik w płotkach (12.4) oraz jeszcze tych zawodników, którzy w najbliższych zawodach osiągną minimum. Obóz na Bielanach został zredukowany

do liczby 6 zawodników,

a mianowicie: Kusociński, Wajsówna, Heljasz, Schabińska, Pławczyk, Siedlecki.

Szermierze trenują wytrwale i w dniach 25 i 26 b. m. odbędą się zawody z udziałem fechmistrzów zawodowych.

Obóz wioślarski przeniesiono do Warszawy, gdzie pod kierunkiem trenera Haspla odbywają się treningi.

Wyjazd kolarzy wskutek słabych wyników eliminacji, odwołano. We wtorek bowiem drużyna Bryszke, Pogończyk, Włodarczyk, Drańko miała czas 5:10.4, a zatem o 7 sek. gorzej od minimum. Nie pojedzie także zwycięzca eliminacyj w pięcioboju nowoczesnym Szelestowski wskutek nieszczególnej formy oraz drużyna bokserska.

Sprawa personelu technicznego zostanie niebawem zdecydowana. Kierownikiem będzie prawdopodobnie inż. Znajdowski, nadto wyznaczeni będą zastępca kierownika oraz spodziewany jest wyjazd jednego z delegatów do Międzynarodowego Komitetu Olimp. Pojedzie także fechmistrz Szombathely, trener wioślarski Haspel i p. Lenartowicz z ramienia P.Z.T.W. Kucharz i masażysta będą na miejscu, a w drodze masaży udzielać będzie trener Haspel.

Jak się w ostatniej chwili dowiadujemy, wyjazd drużyny konnej, na którego temat na posiedzeniu komitetu olimpijskiego nie dysputowano wskutek braku rezultatów ostatnich eliminacyj w Grudziądzu, ma podobno również nie dojść do skutku wobec wysokich kosztów ekspedycji, sięgających 85 tys. zł.

Wycieczka kolarzy Ł. T. K. do Strykowa.

W niedzielę, dnia 19 czerwca r. b. Łódzkie Towarzystwo Kolarskie urządza wycieczkę turystyczną na rowerach do Strykowa. Zbiórka kolarzy i wyjazd wyznaczono na godz. 6-ta rano z lokalu Towarzystwa, ul. Targowa Nr. 5.

Czy zdobędziemy puhar dyr. Brodatego?

Mecz piłkarski Polska—Szwecja rozegrany zostanie w dniu 10 lipca na stadjonie Legji o godz. 17. Mecz ten rozgrywany jest o puhar wędrowny, ofiarowany przez dyr. Brodatego, przyczem Polska wygrała ostatnio dwukrotnie (2:1 w Katowicach i 3:0 w Sztokholmie), to też w razie zwycięstwa 10 lipca, zdobędzie puhar na własność. Zawody prowadzić będzie sędzia holenderski dr. Bauwens.

Sport w kilku słowach.

(—) Dnia 29 bm. łódzki Hakoah ma rozegrać w Łodzi towarzyski mecz piłkarski z ligową drużyną Warszawianki.

(—) Wyznaczony poprzednio mecz niedzielny o mistrzostwo klasy A, między Turystami, a Wimą, na godz. 11 na boisko ŁSK-u, ze względu na mające się tam odbyć zawody lekkoatletyczne o mistrzostwo Polski dla kobiet, zostanie rozegrany o godz. 15.30 na boisku Turu przy ul. Letniej. (Dojazd tramwajem Nr. 3).

(—) Lista zgłoszeń do kobiecych mistrzostw lekkoatletycznych Polski, które odbędą się już w sobotę i niedzielę, została zamknięta. Ostatnie zgłoszenia wpłynęły ze „Stadjonu" z Królewskiej-Huty, który zgłosił znane mistrzynie: Orłowską i Sikorzankę. Dotychczas żadne mistrzostwa kobiece w Polsce, nie były tak silnie i licznie obsadzone, gdyż prócz Konopackiej, która z czynnego życia sportowego wycofała się już definitywnie nie zbraknie na starcie ani jednej wybitnej lekkoatletki polskiej. Kierownikiem głównym zawodów został wybrany p. Aleksander Kordasz, zaś sędzią głównym p. Lindner. Chcąc przyczynić się do propagandy pięknej gałęzi sportu, organizatorzy ustalili niezwykle niskie ceny biletów, które wynoszą dla uczniów 50 gr. dla pozostałych, stojące 75 gr. i trybuna 1 zł. 50 gr.

(—) W dniu dzisiejszym odbędzie się na boisku sportowem Helenowa o godz. 20-ej impreza sportowa „Union-Touringu", na którą się złożą przełożone ze środy wyścigi kolarskie na torze oraz międzyklubowe zawody bokserskie i zapaśnicze z udziałem ŁKS-u, Geyera, Unionu, Bar-Kochby, Sokoła i Siły.

(—) 24 lipca br. odbędzie się w Warszawie nadzwyczajne Walne Zgromadzenie PZPN, celem rozpatrzenia wniosków specjalnej komisji, która proponuje szereg reform w systemie rozgrywek o mistrzostwo oraz wstrzymanie zwolnień na przeciąg 3 lat. Zarząd PZPN-u zamierza przedstawić na to zebranie, również własne swe wnioski.

Zlot harcerstwa w Gdyni.

Uroczyste powitanie.

Z Gdyni donoszą:

Rojno i gwarno było na ulicach miasta już w przeddzień zlotu, gdyż z dalszych stron zjechała młodzież wielkiemi grupami. Z dworca skierowano przybyłych no kwatery w Etapie Emigracyjnym w szkole morskiej gdzie goście znaleźli wygodne pomieszczenie, dużo przestrzeni i swobody. To też nic dziwnego, iż widziało się same roześmiane i zadowolone twarze.

Wczoraj, w pierwszym dniu zlotu poranne pociągi przywiozły nowe rzesze młodzieży. O godzinie 8,30 poszczególne zastępy zaczęły ściągać na molo, na przeciw hali rybnej i tutaj ustawiły się w wielki czworobok złożony z imponującej liczby ok 1500 osób. Zlot otworzył mową powitalną prezes dr. Frankiewicz poczem w imieniu władz szkolnych i kuratorjum okręgu pomorskiego powitał młodzież gorące mprzemówieniem kurator p. Sikorski.

Imieniem województwa przemawiał p. wice komisarz rządu Bederski, kończac swe przemówienie okrzykiem na cześć p. Prezydenta Rzeczypospolitej Polski i Najjaśniejszej oraz zebrani odśpiewali hymn narodowy i „Rotę" Konopnickiej.

Klatt w Warszawie.

Ciekawa impreza kolarska.

Dziś o godzinie 17 na stadjonie Legii, rozegrane zostaną międzynarodowe zawody kolarskie za prowadzeniem motorów przy udziale następujących zawodników: Piano (Italja), Carpus, Jurgens (Niemcy), Werner (Gdańsk), Klatt (Łódź) i Oksiutycz (Warszawa). Pozatem odbędą się zawody motocyklowe.

Niedzielne wyścigi kolarskie.

Nagrody Ł. K. S-u.

Podaje się do wiadomości ogółu kolarzy, że odłożone wyścigi w dniu 5 bm. odbędą się nieodwołalnie w niedzielę dnia 19 b. m. o godz. 8-ej rano w Krzywiu za Zgierzem.

Sekcja Kolarska S.K.S.-u chcąc dać możność wzięcia udziału jaknajliczniejszym zwolennikom sportu kolarskiego w tej imprezie, powiększyła ilość nagród i biegów, a mianowicie:

1) Bieg turystyczny na dystansie 15 klm na rowerach turystycznych (bamboszkach) przeznaczając dla zwycięzców *3 nagrody*. 2) Bieg na dystansie 25 klm. na rowerach dowolnych, dla zawodników przeznaczając 5 nagród. 3) Bieg na dystansie 50 klm. tylko dla członków S.K.S.-u przeznaczając również 5 nagród.

W biegach na dystansie 15 i 25 klm. udział brać mogą wszyscy kolarze niestowarzyszeni i uczniowie.

Zapisy zawodników do wszystkich biegów przyjmowane będą w sekretarjacie klubu, Łódź, ul. Skwerowa Nr. 1. w dniu 17-go b. m. od godz. 18.30 do 21.30 w dniu zawodów na starcie.

Kto jedzie?

W dniu 19 czerwca 1932 r. Zjedn. Prac. Rzemieślń. urządza dla swych członków wycieczkę celem zwiedzenia kanalizacji w Lublinku.

Zbiórka o godz. 8 rano na Pl. Reymonta przy przystanku tramwai pabjanickich.

WINSZUJEMY.

Jutro: Markowi.
Wschód słońca 3.15
Zachód — 19.58
Długość dnia 16.43
Przybyło dnia 8.52
Tydzień 25.

...u się szczęście uśmiechnęło?

...NA TABELA WYGRANYCH XXV. ...OLSKIEJ LOTERJI PAŃSTWOWEJ.

(Nieurzędowa).

Wczoraj w pierwszym dniu ciągnienia II-ej klasy 25-ej polskiej loterji państwowej wylosowano numery następujące:

...000 z. na nr. 75183

...000 zł. na nr. 19390

...500 zł. na nr. 127909 311342

...400 zł. na n-ry: 48747 51574 53785 60507 142513

...300 zł. na n-ry: 28506 45752 55140 59034 123617 1336173 142641 4743 8 15221

...250 zł. na n-ry: 4618 17911 38843 50361 85650 87745 106680 121154 126663 135158

...200 zł. na n-ry: 2081 2925 7455 9386 9978 14638 17792 18924 20818 21488 22250 25350 26350 26394 25793 26995 7899 28907 ...55 35520 39386 41863 43556 45989 46182 49279 49926 51591 51644 53948 66359 66615 72847 74806 80691 80910 83416 83416 83450 85374 89828 90160 90338 96851 97045 99350 103822 104111 105808 106235 106685 108112 117576 119090 11914 125145 128860 129908 132939 137001 139975 146742 148761 149264 155508

Po zł. 150 wygrały numery:

...138 65 227 346 5n 468 91 644 727 55 888 ...49 50 454 542 2066 13o 67 332 409 54 577 ...744 88 891 3213 326 81 447 89 511 32 56 ...4030 124 52 314 53 69 77 400 34 98 606 ...5010 52 53 238 68 360 503 56 595 602 61 ...55 82 6053 66 131 219 64 303 37 664 759 ...78 941 7000 75 159 61 362 465 676 761 78 ...42 8088 146 209 55 98 365 673 91 94 786 ...30 948 63 9055 229 350 421 521 614 755 ...183 93 239 509 41 55 83 626 786 94 800 ...33 35 50 65 11014 111 203 18 52 339 88 ...27 75 616 43 913 71 12000 182 412 521 680 ...5 704 14 834 44 51 55 113122 84 225 69 ...916 82 13155 91 345 58 465 704 31 44 95 ...959 14027 47 101 24 215 345 51 446 95 ...42 946 15019 142 472 711 830 40 79 989 ...160 250 80 519 62 63 97 643 69 708 17055 ...68 86 480 537 961 18055 199 241 52 310 ...612 706 807 19061 375 478 522 06 625 82 ...07 294 357 453 563 787 850 21289 303 46 ...42 69 721 41 59 22000 35 38 332 89 414 42 ...95 750 44 23046 90 278 324 584 96 605 ...726 61 819 50 24020 65 77 208 334 46 66 ...602 54 731 813 63 929 51 25124 27 243 95

333 454 95 505 20 600 08 31 89 973 26103 204 33 377 403 32 562 683 707 42 808 916 82 27145 63 94 212 76 88 359 61 414 42 53 90 660 65 754 80 808 54 90 92 98 921 52 68 28505 643 744 29055 64 460 525 668 759 842

30014 26 57 119 213 18 302 479 565 628 83 726 80 862 76 31245 56 312 14 92 400 81 82 578 689 845 57 935 32130 67 309 590 610 79 767 837 62 95 985 33022 61 201 36 315 664 80 748 814 950 60 34051 181 97 281 307 39 489 570 793 990 35383 99 414 653 783 89 95 807 42 69 977 36057 146 276 80 96 308 22 421 26 558 654 753 856 58 936 93 37140 206 07 75 330 70 624 43 915 38197 276 330 74 499 606 47 716 84 836 909 39000 67 134 232 311 65 93 96 451 505 47 661 93 749 859 939 95 40038 95 291 412 22 28 48 521 689 741 58 850 949 56 41725 56 63 835 65 941 87 42097 231 48 89 369 420 520 729 814 43311 418 652 55 782 863 44189 90 316 494 594 639 76 741 46 77 80 817 91 908 45082 85 128 281 495 707 808 85 92 94 46075 107 477 617 80 92 785 47227 58 75 81 357 81 440 999 48119 495 559 652 743 45 49131 223 68 387 493 848 50049 73 128 319 79 524 31 745 72 840 987 51140 43 72 230 48 91 389 410 534 637 700 77 52007 22 76 107 201 32 54 65 345 61 71 433 36 44 50 80 648 96 774 868 957 62 53042 108 265 417 663 781 54069 95 430 52 56 81 213 92 314 67 69 75 83 410 525 712 78 841 55253 317 563 98 615 84 711 25 77 82 86 825 35 58 928 93 56075 201 404 75 546 85 603 745 935 49 67 57056 163 262 74 367 900 74 79 58084 111 462 583 731 44 91 865 984 59079 106 47 227 86 456 525 628 36 711 965

60029 236 77 410 19 42 45 68 78 527 66 719 830 902 61171 223 53 328 36 415 77 689 91 728 860 966 72 62019 251 327 82 419 89 592 649 79 724 897 920 90 92 63006 19 44 209 419 96 811 23 56 72 928 64000 127 294 419 32 87 691 729 65059 106 84 377 421 90 72 615 48 732 888 979 66029 121 297 354 78 433 53 91 643 865 73 67013 32 56 138 42 58 67 98 257 59 577 84 90 878 68002 105 22 60 317 36 458 551 636 54 60 820 954 77 69240 365 411 44 560 610 22 57 822 87 973 70054 236 300 97 656 75 803 49 920 73 71055 481 558 73 788 802 06 953 98 72145 206 15 61 69 326 32 420 65 553 71 663 768 830 73033 172 201 81 398 425 40 46 49 655 842 74085 138 363 419 40 505 35 644 710 98 881 935 46 75064 76 194 312 50 434 533 675 778 838 54 76000 15 85 168 214 18 990 77060 577 650 910 17 49 78158 260 88 425 55 516 67 700 98 82 21 44 79004 76 132 42 86 205 29 83 379 98 466 71 760 843 955 800264 307 37 440 510 98 617 45 56 956 73 86 81064 70 132 69 204 56 372 434 51 536 643 73 719 29 92 822 93 951 99 82038 74 213 29 84 302 468 698 874 79 945 55 81 83121 288 469 89 95 795 97 951 86 84143 200 91 345 424 78 634 84 765 993 85121 89 229 409 47 79 694 937 86028 57 97 141 247 333 46 529 59 658 820 22 33 78 928 89 87062 67 115 21 355 92 685 92 714 819 27 904 56 95 88635 58 782 867 929 89028 119 70 84 221 56 530 52 80 421 70 687 844 971

90024 194 271 97 362 489 919 31 99 91022 85 112 281 95 362 420 36 48 69 96 552 667 718 920 45 52 66 92200 21 324 499 777 86 813 93187 342 424 508 28 672 744 67 835 92 94064 80 104 82 249 64 351 617 817 910 95028 70 93 143 76 268 313 74 494 638 61 798 811 41 69 919 38 56 96026 102 77 258 86 708 833 923 97156 251 53 319 78 489 777 868 51 57 61 905 76 88 94 98131 60 87 286 335 429 820 36 900 22 57 60 99122 77 95 246 317 56 460 841 100076 115 63 241 60 366 473 99 557 937 38 101020 28 90 182 556 656 92 741 829 923 58 73 102024 27 130 87 210 415 24 559 68 659 8433 951 64 103039 111 29 81 242 56 57 63 352 56 57 593 625 32 709 17 816 27 31 98 905 104056 176 356 93 437 54 96 557 85 90 649 902 79 105156 343 52 70 441 620 41 43 762 982 106054 283 379 473 744 948 107063 81 227 307 17 53 55 410 536 40 647 97 707 898 1080006 55 81 82 160 252 80 340 72 495 518 45 796 867 968 109040 212 69 351 431 37 79 84 631 42 831 907 36 46 50 110000 26 191 247 77 81 310 403 18 54 62 65 562 613 809 111033 273 426 649 779 925 56 66 112049 142 61 202 341 95 519 437 38 574 788 827 69 97 903 36 114100 26 292 410 22 505 692 913 20 68 115106 39 215 472 84 587 613 92 904 54 80 116157 74 95 202 388 434 47 733 841 994 117027 28 382 401 68 521 26 90 602 745 48 96 98 118054 141 54 221 496 507 819 987 119005 80 162 251 358 97 424 512 34 609 34 91 784 890

120020 122 58 76 83 359 411 18 67 592 612 64 774 813 14 84 925 98 121068 73 192 346 420 97 517 64 715 906 122119 84 201 10 33 44 346 427 60 516 34 42 712 800 37 904 06 123001 57 97 279 84 330 656 766 89 91 124 126 81 234 90 341 84 95 4922 561 629 704 54 86 91 815 925 41 75 78 125254 80 533 36 75 792 918 126117 43 360 79 400 79 80 505 683 816 81 94 939 76 96 127016 300 67 498 614 41 74 711 828 82 128126 208 12 37 433 549 76 95 712 49 59 808 129062 177 222 24 337 43 85 436 624 789 853 913 74 84 130002 93 178 282 306 38 508 36 80 83 606 41 912 30 131051 776 78 825 132010 50 140 261 68 441 560 61 642 721 34 45 98 814 18 927 133038 97 89 154 66 79 217 98 500 638 707 81 8554 88 134008 136 96 238 321 90 467 83 94 99 542 71 711 85 830 69 76 983 135278 351 54 81 97 531 32 77 643 885 901 08 22 93 136017 85 142 83 271 93 305 22 59 616 883 965 89 94 137104 71 244 346 47 73 468 90 557 62 617 98 723 39 823 909 19 32 47 138 153 227 54 57 78 317 43 44 97 521 41 65 642 776 886 970 139105 63 221 349 674 92 711 856 919 34 59 140118 93 214 23 94 362 82 400 97 593 782 804 928 141088 338 401 53 95 685 94 811 844 56 76 142029 99 212 42 48 64 361 63 460 66 703 817 61 143188 361 463 504 637 714 858 144047 61 185 210 76 96 376 445 802 56 145071 150 277 330 423 89 717 48 848 927 51 146258 73 80 414 21 54 83 658 88 751 99 859 93 960 89 147089 250 371 571 838 940 79 148069 83 106 228 61 331 451 542 619 749 51 76 91 820 95 900 42 149119 26 42 414 648 878 920

150006 7 9 28 104 57 227 51 92 420 46 804 16 51 900 48 94 151020 44 186 433 864 940 62 152213 71 97 375 80 711 843 72 79 98 153084 91 218 50 80 406 501 60 647 710 33 92 896 90 9 154036 53 114 325 96 589 614 33 54 741 70 825 60 94 939 155108 20 377 574 654 900 156038 49 83 274 380 85 426 77 602 869 157032 341 623 35 847 985 158073 90 176 272 347 497 513 693 735 814 19 33 76 910 22 43 159005 28 196 292 431 576 845 915 77

Radjo-kącik

RASZYN, sobota.

11.58. Sygnał czasu. 12.05. Program na dz. bież. 12.10. Przegląd Prasy Polskiej. 12.40. Urz. kom. PIM., 12.45. Poranek szkolny ze Lwowa. 13.35. Płyty gramof., 15.00. Komunikat gospodarczy. 15.10. Płyty gramof. 15.30. Wiadomości wojskowe dla wszystkich. 15.40. Słuchowisko dla dzieci i młodzieży pt. „Od gór do morza", w oprac. B. Hertza. 16.05—16.35. Pieśni dla dzieci w wyk. M. Kuncewiczowej 16.35. Kom. dla żeglugi i rybaków. 16.40. „Przegląd wydawnictw perjodycznych". 17.00—18.00. Muzyka popularna rosyjska. 18.00. Odczyt ze Lwowa. 18.20—19.15. Muzyka lekka. 19.15. Rozmaitości. 19.35. Pras. Dz. Radj. 19.45. „Książka rolnicza" wygł. inż. Wł. Sawiski. 19.55. Program na dz. nast. 20.00—20.55 Muzyka lekka. 20.55. „Na widnokręgu". 21.10. Warszawa — Dworzec Główny Reportaż. 21.50. Dod. do Pras. Dz. Radj. 21.55. Kom. dla komunik. lotniczej. 22.05—22.40. Utwory Chopina w wyk. H. Sztompki 22.40. Wiadomości sportowe. 22.50—24.00. Muzyka taneczna.

KOENIGSWUSTERHAUSEN, sobota.

14.00—15.00. Muzyka gramof., 15.00—15.25. Dr. K. Berendt: „Klown w teatrze". 16.30—17.30. Koncert z Hamburga. 17.30—17.50. „Higjena w podróży" — Dr. Kayser i in. 18.05—18.30. Dr. E. Key: „Piraci dawniej a dziś". 19.00—19.25 Angielski dla początkujących. 19.30—19.55. Dr. J. Wrede: „Kościół a kultura". 20.00 „Wesoły wieczór". 22.00. Komunikaty i muzyka taneczna.

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Mejski — Azef.
Teatr Letni — Błędny bokser.
Teatr Popularny — Henio, jak się masz?
Scala — Czarodziejski sen.
Bajka — Madame Dubarry.
Capitol — W mrokach wielkiego miasta.
Casino — Awanturnica.
Corso — I Dziewczę z nad Wołgi, II Tajemnicza banda.
Czary — Rinaldo Rinaldini.
Grand - Kino — Miłostki księcia pana
Ludowy — Miłostki aktorki.
Luna — Miłość kozaka.
Mimoza — „On i Jego siostra".
Oświatowy — Dla dorosł. Kapitan marynarki; dla młodz. Serce maharadży.
Palace — Królowa huzarów.
Przedwiośnie — Sekretarka osobista.
Rakieta — Trader Horn.
Resursa — Walc Straussa.
Splendid — Ta inna.
Tęcza — Buster się żeni.
Zachęta — Wielka tęsknota.

ŻYCIE EKONOMICZNE.

NOTOWANIA ZŁOTEGO ZAGRANICĄ.

Londyn. (za złoty 1 ft. st.) zamkn. — 35.50 Paryż, złoty (za 100 złotych) — 285 50, Praga, wpłaty na Warszawę (za 100 złotych) 377,62 i pół — 379,62 i pół, Wiedeń, złoty czeki — 79.41—79,89, bankn. — 79.25—79,85. Zurych, złoty (za 100 złotych) zamkn. — 57,35, Berlin, złoty (za 100 złotych) noty większe — 46.90—47,30. wpłaty na Warszawę 47,15—47,35, na Katowice 47,15—47,35, na Poznań 47,15—47,35, Gdańsk. złoty (za 100 złotych), 57 30—57,42, telegraficzne wpłaty na Warszawę 57,31—57,42.

Londyn, 17 czerwca. New-York 365,87, Paryż 93.15, Berlin 15.49, Montreal 423,62, Amsterdam 9.05 i pół, Bruksela 26 30, Włochy 71.62, Szwajcarja 18.77, Kopenhaga 18.31 i pół. Wiedeń 34.75, Warszawa 32,50.

Paryż, 17 czerwca. Londyn 93.22, Nowy-Jork 25.44 i pół, Włochy 130, Szwajcarja 495.75 Warszawa 285 50.

BAWEŁNA.

Nowy Jork. Loco 5,35, czerwiec 5.17, lipiec 5.25, sierpień 5,32, wrzesień 5.40, październik 5.49, listopad 5.55, grudzień 5.63, styczeń 5.73, luty 5.79, marzec 5,86, kwiecień 5.94, maj 6.02.

Liverpool. Loco 4,30, czerwiec 4,00, lipiec 3.98, sierpień 3.98, wrzesień 3.97, październik 3,97 listopad 3.98, grudzień 4.00, styczeń 4.02, luty 4,04, marzec 4.07, kwiecień 4.09, maj 4.12, czerwiec 4.14, lipiec 4.17.

Egipska. Loco 6.00, lipiec 5.80, październik 6,02, listopad 6.07, grudzień 6.12, styczeń 6,20 marzec 6.32, maj 6.44.

Waluty, dewizy i akcje na giełdzie warszawskiej

PAPIERY PAŃSTWOWE — NADAL MOCNO.

Mocniejszy nastrój dla papierów państwowych trwa nadal — 4 proc. Pożyczka Dolarowa zwyżkowała w stosunku do notowań dnia poprzedniego o 25—50 gr. na sztuce. 3 proc. Poż. Budowlana straciła 50 gr., natomiast 5 proc. Konwersyjna i 7 proc. Stabilizacyjna zyskały po 1 proc. przy mocnej tendencji. Listy zastawne P. B. H. i B. G. K. utrzymane w kursach bez zmian.

LISTY ZASTAWNE — NIECO MOCNIEJSZE.

W obrotach prywatnemi papierami lokacyjnemi doszło do tranzakcyj 8 proc. Listami Zast T. K. Kr. m. Warszawy, które zyskały na kursie do 1.50 proc. przy drobnych odcinkach, które cieszyły się zainteresowaniem. 4 i pół proc. L. Z. T. K. Ziem. Warsz, straciły 0.75 proc, Zyskały 1 proc. — 8 proc. Listy Łódzkie oraz 10 proc. Listy T. Kr. Siedlec zyskały dalsze 2,50 proc.

PAPIERY PROCENTOWE.

Premjowa Pożyczka Budowlana ser. I 33,75 Preml. Poż. Dolarowa. serja III 47,50—47,75 Państw. Pożyczka Konwersyjna 1924 r. 34, Pożyczka Stabilizacyjna 1927 r. 44.75—44.13, Listy Zastawne Banku Rolnego 83,25, Listy Zastawne Banku Rolnego 94,00, Listy Zast. Banku Gosp. Kraj II em. 83.25, Listy Zast. Banku Gosp. kraj. I em. 94,00, Obligacje Komunalne Banku Gosp. Kraj. II em. 83,25, Obligacje Komunalne Banku Gosp Kraj. I em. 94,00, Listy Zast. Tow. Kred. Ziemsk. w Warszawie 32,25 Listy Zast. Tow. Kred m. Warszawy 53,75—52,50—53.25, Listy Zast. Tow. Kred. m. Łodzi 52,25, Listy Zast Tow. Kred. m, Siedlec 47.75

AKCJE — NADAL UTRZYMANE.

W dziale papierów dywidendowych panował nastrój spokojny. Z akcyj bankowych obracano jedynie akcjami Banku Polskiego po kursie ustabilizowanym. Z chemicznych zakupywano Tespy (Tow. Eksploatacji Soli Potasowych), które w stosunku do ostatnich notowań (z dn. 21.3 r. b.) nie wykazały zmian. Poza tem do oficjalnych obrotów nie doszło.

KURSY AKCYJ.

Bank Polski	70.00
Sole Potasowe	80.00

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Warszawa, 17 czerwca. Urzędowa cedula Giełdy Zbożowej i Towarowej za 100 kg parytet wagon Warszawa, w handlu hurtowym ładunkach wagon., ustalona na podstawie cen giełdowych: żyto 27.00—28.00, pszenica dworska 29.00—30.00, zbierana 28.50—29.00. owies jednolity 25.50—26.50, zbierany 23.50—24.00, mąka pszenna luks. 50.00—55.00. — 0000 45.00 — 50.00, — żytnia pytlowa 44.00 —. 46.00, sitkowa i razowa 34.00—35.00

Co zgotować jutro na [illegible]

Zupa szczawiowa.
Klops pieczony z [illegible]
Poziomki ze śmietaną

„Najpierw oni mnie — teraz ja ich".

Wynurzenia Mussoliniego.

Znany pisarz niemiecki Emil Lidwig, który się wsławił swojemi wywiadami i biografjami współczesnych wielkich ludzi odbył swoistą dyskusję z dyrektorem Włoch, Mussolinim.

„Podczas wszystkich tych rozmów — pisze Ludwig — nie powiedziano ani jednego zbędnego słowa. Po upływie godziny Mussolini bardzo uprzejmie kończył rozmowę którą rozpoczynano dokładnie

w 24 godziny później

w tem samem miejscu. Zupełny brak dzwonka i sekretarza a więc wszystkiego, coby mogło nam przeszkadzać, wywoływało w tej olbrzymiej sali nastrój intymności, który pozwalał z wielką swobodą mówić o duchowych sprawach.

W „Neue Freie Presse", gdzie Ludwig wydrukował te rozmowy czytamy między innemi, że Mussolini porzucił swój zawód nauczyciela, pozostawił swego ojca w więzieniu i bez pieniędzy jako robotnik wyjechał do Szwajcarji. Tam stał się Mussolini socjalistą i nosił medalion z Marxem w kieszeni, jako talizman.

— A co pan dzisiaj myśli na widok portretu Marxa — pyta Ludwig.

— Myślę, że to jest wielki krytyczny umysł częściowo nawet prorok. Wówczas w Szwajcarji mało miałem sposobności o tych sprawach mówić. Byłem wśród mas robotników najbardziej wykształcony, ale cały dzień musiałem harować, 2 godzin w fabryce czekolady w Orbe, albo 120 razy dziennie na wysokość 2 pięter wlec cegłę, jednak miałem wówczas przeczucie, że to wszystko tylko jest szkołą.

— Również w więzieniu?

— Tam uczymy się cierpliwości. Tam jesteśmy jak na morzu. Na okręcie i w więzieniu trzeba zachować cierpliwość. Pomimo, iż „siedziałem" w Szwajcarji, nie zachowałem urazy do tego kraju. Raz czytałem w więzieniu Don Kichota i świetnie przytem się bawiłem.

— Więc dlatego Pan zapewne posyła swoich politycznych nieprzyjaciół do więzienia? — zapytałem ironicznie.

— Nie dlatego — odpowiedział on spokojnie. — Uważam to za rzecz logiczną. Najpierw oni mnie wpakowali a teraz ja ich.

W Gdyni.



Ten trzeci: — Twój mąż dał nurka. Teraz możemy się pocałować.

Trup młodzieńca w buduarze aktorki.

Nowe szczegóły tajemniczej sprawy.

Nowe szczegóły tajemniczej sprawy.

W mieszkaniu pani Elwiry Barney, córki członka londyńskiej giełdy, znaleziono zastrzelonego 26-letniego Tomasza Scott-Stephena, syna szkockiego dyrektora banku. Początkowo sądzono, że zaszedł wypadek samobójstwa. Potem jednak aresztowano pannę Elvirę Barney.

Pani Barney pochodzi z bardzo dobrej rodziny. Siostra jej jest

żona pewnego księcia,

który służy jako oficer w gwardji królewskiej. Pani Barney poślubiła wbrew woli rodziców muzyka z orkiestry jazzbandowej. Pewnego wieczora była ona z rodzicami w barze, gdzie grał w jazzbandzie muzyk nazwiskiem John Stirling. Muzyk podobał się jej do tego stopnia, że kazała go przywołać przez kelnera do swego stołu i oświadczyła przerażonym rodzicom że pragnie,

aby ten mężczyzna został jej mężem.

I udało się jej przeprowadzić swoje żądanie. Małżeństwo było początkowo szczęśliwe. Elvira została sama aktorką i występowała pod pseudonimem w Gaiety-Theatre W domu jej zbierała się cała cyganerja artystyczna. Po sześciu miesiącach rozwiodła się i prowadziła odtąd zmienne życie.

Przed kilku miesiącami nawiązała stosunek z Tomaszem Scott-Stephenem. Krytycznego wieczora byli oboje zaproszeni do jednego z przyjaciół. Bawiono się tam doskonale, poczem całe towarzystwo, złożone z 15 osób, udało się do mieszkania Elviry Barney, gdzie zabawiano się do rana. O godzinie 3-ciej całe towarzystwo opuściło mieszkanie Elviry Barney. Został tylko Scott-Stephen. W kilka minut, poczem sąsiedzi usłyszeli

huk dwóch strzałów.

Po chwili zjawiła się w loży portjera pani Barney, blada i przerażona, wzywając pomocy. Powiedziała, że Scott-Stephen popełnił samobójstwo. Lekarz stwierdził już tylko śmierć Stephena.

W śledztwie oświadczyła pani Barney, że posprzeczała się z Stephenem o jakąś bagatelę. Nagle Stephen wyjął z kieszeni rewolwer i zanim zdołała mu przeszkodzić, popełnił samobójstwo. Ale badania policyjne wykazały, że samobójstwo jest wykluczone. — Strzały nie zostały oddane z najbliższej odległości, ponieważ nie było śladu oparzenia na skórze dokoła ran. Rany znajdowały się

z lewej strony skroni.

Stephen nie był mańkutem. Policja aresztowała więc panią Barney. Przeczy ona kategorycznie, jakoby zabiła Stephena. Tylko w chwili, gdy dozorczyni więzienna kazała jej włożyć strój więzienny straciła panowanie nad sobą i dostała nerwowego ataku płaczu.

Na czem żerują oszuści matrymonjalni?

GŁÓD MIŁOŚCI.

Niezawodna metoda szarlatanów.

Przed wielu laty znany poeta i komedjopisarz niemiecki Walter Hasenclever napisał sztukę pod tytułem „Leszy pan", pod którą to nazwą opisał oszusta małżeńskiego. Sztuka ta miała jedną wadę. Hasenclever, nie znając faktycznych stosunków, przedstawił oszusta małżeńskiego jako pięknego, eleganckiego mężczyznę, jako Don Juana metodycznego, który zamiast spodniami lub butami

handluje miłością.

Widocznie powszechnie panuje pojęcie, że oszust małżeński jest czarodziejem, naciągaczem na uczucia i wdzięki. Nic niema błędniejszego jak takie wyobrażenie.

Wkońcu r. 1928 stanął w Niemczech przed sądem mężczyzna, który utykał na nogę był głuchy, cierpiał na chorobę kręgosłupa, wreszcie chorował na malarję i był morfinistą. Temu niedołędze pewna piękna wykształcona siostra miłosierdzia dała 2500 marek., ponieważ prosił o jej rękę. Inny oszust małżeński, który niedawno stanął przed sądem za wyłudzenie od kilku dziewcząt 50,000 marek, musiał być wprowadzony na salę sądową na lektyce

z powodu nieuleczalnej choroby nóg.

Takim jest typ oszusta małżeńskiego w dobrych i złych czasach. Tłumaczy to się tem, że dla dziewczyny i dla jej rodziców dojście do skutku małżeństwa ważniejszem jest

niż samo małżeństwo.

Nadto przy pewnem niezaspokojeniu uczuć i zmysłów widocznie następuje zaburzenie wzroku. Najlepsze i najsympatyczniejsze dziewczęta dają się nabierać na domniemane małżeństwo. Oszust małżeński musi być człowiekiem szukającym pocieszenia wzbudzającym litość, nieszczęśnikiem. Tylko taki oddziaływa na tkliwe i dobre istoty o instyktach macierzyńskich, na kobiety, które lubią pomagać i wspierać. Kobiety skłonne do ofiar stają się same ofiarami oszustów małżeńskich. Kiedy im mężczyzna mówi o małżeństwie i to jeszcze mężczyzna chory, serce przepełnia im się miłością.

Sukcesy oszustów małżeńskich są smutną cechą nietyle dla dziewczat, ile dla mężczyzn. Owe dziewczęta nie pragną nic innego, jak mężczyzny, który jedynie dla nich jest dobry, który

pisze do nich listy miłosne,

i chce się z niemi ożenić. Któż do nich przychodzi, któż je znajduje? Oszust małżeński! To nie są dziewczęta, które odznaczają się wyjątkową pięknością, powabem i wdziękiem, aby popchnąć męża do troszczenia się o nie przez całe życie. Są to dziewczęta, które nie są chciwe na pieniądze, na korzyści materjalne, które szukają tylko pokarmu dla swego serca.

Wszyscy oszuści małżeńscy otaczają się

tajemniczą romantycznością.

Udają nieślubnych synów książąt, a przynajmniej profesorów. Są rzekomo spokrewnieni z Romanowymi, ich matki są aktorkami lub tancerkami. Są rzekomo poskramiaczami węży, mordercami politycznymi, inżynierami budowy okrętów, malarzami, ludźmi z wielkiemi stosunkami i temi podobnemi cichemi znakomitościami. A dziewczęta

we wszystko to wierzą,

choć są to mądre, wykształcone panienki. Kiedy zaś w następstwie są oszukane i opuszczone, to częstokroć nazywają hipnozą to, co pospolite nazywamy miłością.

Wielką rolę w szwindlach małżeńskich odgrywają listy miłosne Papier jest cierpliwy, a słowo „kocham cię" może tak dobrze wypłynąć z głębi miłującego serca jak i być na zimno skomponowane i napisane. Co za porywające listy odczytuje się na procesach o zazdrość, listy z których literalnie krew płynie! A dokładnie takie same słowa pisze oszust małżeński: „Moja droga, jedynie kochana Berta! Zostawiłem gdzieś tekę, w której było 600 marek. Straciłem całą tę sumę. Byłem cały zatopiony w myślach, które należą do ciebie. Możesz sobie wyobrazić, jak jestem zrozpaczony. Tylko myśl o tobie utrzymuje mnie przy życiu. Najchętniej popełniłbym samobójstwo. Firma nie uwierzy, że byłem tak zatopiony w myślach. Najukochańsze stworzenie, jakie mam na świecie, moja droga, oprócz ciebie nie mam nikogo. Moje szczęście jest twojem. Kochana Berto, wybaw mnie z przepaści. Bądź mi pocieszeniem. Wiecznie cię kochający Adolf".

W jaki sposób odróżnicie sfałszowany list miłosny od prawdziwego? Powyżej przytoczony

pochodzi od oszusta małżeńskiego.

Po czem to poznacie? Po uczuciu? O, nie! Słowem nie należy się wyśmiewać z dziewcząt, które padają ofiarą oszustów małżeńskich. Przeciwnie, radzić trzeba wszystkim dobrym i uczciwym młodym ludziom, aby uczęszczali na procesy przeciwko oszustom małżeńskim. Tam znajdą dobre, łagodne zdolne do miłości istoty, które zazwyczaj uchodzą ich uwagi.

Jarosze więcej chorują na zęby

aniżeli zwolennicy mięsnych potraw.

Ciekawy jest wynik obserwacyj przeprowadzonych przez amerykańskich badaczy nad uzębieniem Eskimosów, żywiących się w swych rodzinnych stronach samem tylko mięsem, a zwłaszcza rybami. Badania te przeprowadzone były

na szczękach 800 osób,

przyczem pokazało się, że tylko 6.5 procent zbadanych osób miało jakieś zepsute zęby, reszta odznaczała się zupełnie zdrowemi zębami. Inaczej przedstawiała się statystyka zdrowych i chorych zębów u Eskimosów, którzy żyją wśród białych, spożywając nietylko potrawy mięsne, lecz również i jarskie. U tych Eskimosów próchnica zębów jest zjawiskiem prawie powszechnem. Z tych obserwacyj wyprowadzono wniosek, że przejście z wiktu czysto mięsnego na wikt mieszany lub czysto jarski pociąga za sobą

skłonność do chorób zębów.

Przypuszczenie to znalazło potwierdzenie przez porównanie uzębienia dawnych Indjan których groby znajdują się na wybrzeżu morskiem i którzy żywili się tylko mięsem i rybami, z uzębieniem szczepów indjańskich okolic południowo zachodnich, które uprawiały rolę i odżywiały się nietylko mięsem lecz również zbożem i jarzanymi. Porównanie to wypadło na korzyść wiktu mięsnego.

—r:o:x—

Tajemniczy Ormianin w Iraku

zwycięskim konkurentem „króla nafty".

W czasach ostatnich coraz więcej mówi się i pisze o Armeńczyku Sarkisie Gulbankianie, który ma być obecnie najbogatszym człowiekiem na kuli ziemskiej Przewyższa on nawet majątkiem sławnego Sir Bazylego Zaharoffa, do którego zresztą pod wieloma względami jest podobny, gdyż jego działalność również osnuta jest niesamowitemi mrokami tajemnicy... Nazywają go nawet „Człowiekiem w mroku"...

Sarkis Gulbankian jest rzeczywistym monarchą naftowym na kuli ziemskiej, choć napozór na pierwszy plan wysuwane są inne nazwiska.

Obecnie Gulbankian budzi coraz większe zainteresowanie z powodu walki, którą wytoczył przeciwko znanemu magnatowi naftowemu Deterdingowi. Deterding którego słusznie nazywano „Napoleonem nafty", był po upadku Kreugera przez jakiś czas ośrodkiem ogólnego zainteresowania, gdyż wiedziano, iż gotował się przeciwko niemu spisek gospodarczy. Zrazu nie znano ludzi, którzy uknuli to gigantyczne sprzysiężenie — niebawem jednak okazało się, że atak giełdowy na akcje trustu Shella kierowany był przez Sarkisa Gulbankiana.

Jego „wielkie czasy" zaczęły się od chwili eksploatacji nafty w Mossulu, a teren ten znał Gulbankian znakomicie, gdyż stale przebywał w tej okolicy. Stał się współwłaścicielem „Naftowego Towarzystwa w Iraku". Tutaj właśnie zdobył niezmierzone bogactwa, które umiał pomnożyć jeszcze dostawami wojskowemi i zręcznemi spekulacjami. Stał się tedy najpoważniejszym konkurentem Deterdinga.

Jego miljardowa fortuna pozwala mu na przeprowadzenie wszystkich tranzakcyj, które uważa za potrzebne dla swych interesów. Przedsiębiorstwo jego uważane jest za „trust jednego człowieka", gdyż Sarkis Gulbankian włada wszechstronnie wszystkiemi poczynaniami. Jest obecnie niewątpliwie jednym z najpotężniejszych ludzi na kuli ziemskiej. Żyje mimo to w Iraku bardzo skromnie, od rana do nocy pracuje w swem biurze, z którego niby pająk tajemniczy rozpuszcza zaborcze sieci na cały glob ziemski...

Po katastrofie pod Unną.



Olbrzymi żuraw podnosi wagony osobowe, które po Unną stoczyły się do rzeki.

W Grajdołku.



Pan: — Czekam na pociąg w tym Grajdołku już od dwóch godzin. Dlaczego nie wjeżdża na stację?

Posługacz: — A bo pani naczelnikowa pogniewała się na męża i z zemsty kazała zawiesić komunikację.

Pięciu młodych ludzi zginęło

w labiryntach podziemnego Paryża.

W Paryżu prowadzone są obecnie roboty ziemne u zbiegu bulwaru Massena i ulicy Pont d'Ivry. Kilka dni temu robotnicy zauważyli około godziny 5-tej popołudniu dwóch młodzieńców w wieku 18 i 20 lat, którzy spuścili się wgłąb głębokiego dołu, wykopanego przez robotników, budujących betonowe fundamenty

nowego drapacza nieba.

W pierwszej chwili przypuszczano, że młodzi ludzie chcą poprostu zajrzeć do 15-metrowego leja — rychło jednak przekonano się, że zeszli na dół. A że na nawoływanie nie odpowiadali i nie zdradzali chęci wydobycia się na powierzchnię, więc robotnicy zaalarmowali kierownika oraz posterunkowego.

Sprawdzono, że chłopcy

ukradli 5 lamp,

wiszących na hakach w studni, co świadczyłoby o tem, iż było ich nie dwóch, lecz pięciu. Sprowadzeni strażacy spuścili się na dno studni, która łączy się z korytarzami dawnych kamieniołomów. W przeciągu 3 godzin spacerowali po ciemnych zaułkach osobliwego labiryntu — nigdzie jednak nie dostrzeżono śladów obcych gości.

Okazuje się, że długość podziemnych korytarzy, tworzących istną sieć pod powierzchnią dzielnic ciągnących się wzdłuż lewego brzegu Sekwany, wynosi ni mniej ni więcej *tylko 300 kilometrów.*

Poszukiwania trwały całą noc. —

Przedwczoraj rano zaalarmowano magistrat paryski. Inżynierowie wysłali trzy ekipy robotników z rozkazem odszukania intruzów. Być może, iż podejrzani młodzieńcy zabłądzili się w mrocznym labiryncie i przeżywają okropne chwile. Lampy pogasły po upływie kilku godzin, młodzi ludzie pogrążeni są w egipskich ciemnościach, w towarzystwie szczurów, włóczących się stadami pod asfaltową skorupą paryskich ulic.

Podsłuchane.

NOWOCZESNA ROZMÓWKA.

— Rozwód jest o wiele droższy od ślubu.

— Ale też przedstawia o wiele większą wartość.

ODWROTNIE.

Pani Głabkowa do swojego męża:

— Kalasanty, mam szereg rzeczy, o których chcę z tobą pomówić.

— Tak? Zwykle mówisz ze mną o rzeczach, których nie masz...

Redaktor naczelny: Franciszek D[illegible]

Odbito na własnej maszynie rotacyjnej w Łodzi przy ulicy Karola Nr. 2.

Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski.
Za redakcję odpowiada. Roman Furmański.